

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 89 (890)

ŚRODA DNIA 8 LISTOPADA 1933 ROKU

ROK XIII

Norwegia -- Niemcy 2:2 w Magdeburgu

**Lwowianie sięgają po mistrzostwo Polski wyprzedzając lepszym stosunkiem bramek Wisłę
Skoda deklasuje bokserów węgierskich. Polonia odzyskuje miejsce w Lidze
Śląsk -- Warszawa 9:7, Warta -- Nemzeti 8:8**

LWÓW, 5.11. — Tel. wł. — Pogon — ŁKS 9:0 (5:0). Bramki zdobyli Zimmer, Niechciol i Matias II po dwie, Nahaczewski, Matias I i Deutschman po jednej. Sędziował dobrze p. Rutkowski z Krakowa.

Pogon: Albański; Kuchar, Berez; Deutschman, Wasiewicz, Hanin; Niechciol, Nahaczewski, Zimmer, Matias II, Matias I.

ŁKS: Piasecki; Karasiak, Jerzak; Pegza II, Welnic, Janczyk; Koprówic, Miller, Tadeusz, Sowiak i Woźniakowski.

Pogon zakończyła swój sezon ligowy wspaniałym akordem. Zwycięstwo 9:0 nad ŁKS przeszło oczekiwania najśmielszych optymistów. Oceniając w całej pełni piękny ten wyczyn stwierdzić jednak należy, że tym razem okoliczności złożyły się korzystnie dla gospodarzy. W szeregach ŁKS, brakowało Króla, bawiacego w Pradze, obrońców Fliega i Galeckiego, a na kilku pozycjach znaleźli się młodszy gracze.

Rozmieszkały teren, miejscami wód



WISŁA — POGON 1:1

Bereza wybija piłkę; Sołtysiak obrócony tyłem; Wasiewicz leży

nisty, dawał również technicznie lepszej Pogoni bardzo poważne pułsy. W końcu lwowianie nie mieli nic do stracenia, a wszystko do wygrania — podczas gdy sytuacja odzian w żadnym wypadku nie mogła ulec zmianie.

Pierwsza bramka, mająca zazwyczaj tak ważne znaczenie, padła niespodziewanie już w 10 min. Rzut wolny, bity ostro przez Deutschmana, zapoczątkował bogate żmwo bramkowe. Bramkarz Piasecki chwycił wprawdzie strzał, lecz piłka wyskoczyła mu z rąk do siatki. W 19 min. Zimmer strzela dołem i poprawia strzał niepewnie broniony przez Piaseckiego. Pogon prowadzi 2:0!

Widownia raduje się, ale jeszcze nie wierzy w to co przyszło tembardziej, że ewentualna utrata choćby jednej bramki przez Pogon wniwecz obraca wszelkie kalkulacje. Zdobyte przez Nahaczewskiego trzeciej bramki (w 32 min.) budzi nadzieję, że Pogoni uda się dojść do magicznej cyfry 7:0.

Wedle obliczeń statystyków, konieczna jest przed przerwą jeszcze jedna bramka. Egzekwuje ją znów Zimmer w 43 min., a Niechciol o-

strym szczurem ustala bezpośrednio przed gwizdkiem wynik pierwszej połowy na 5:0.

Druga część gry rozpoczyna się wprawdzie również pod znakiem ofensywy Pogoni, jednak łódzianie zrywają się teraz energicznie do walki i stwarzają kilka groźniejszych momentów.

Tymczasem z pięknego zagrania całej piątki ataku lwowian rodzi się najefektowniejsza, szósta bramka dnia, zdobyta główką przez Matiasa I w 11 minucie. Teraz i w sze-



BOKSERZY WARTY I BUDAPESZTEŃSKIEGO NEMZETI C. C. po spotkaniu w Poznaniu, które zakończyło się remisowym wynikiem 8:8

regi niebiesko-czerwonych wkłada się zmęczenie, co umożliwia łódzianom rozwinięcie wreszcie skuteczniejszej gry na środku boiska, a chwilami nawet w pobliżu bramki Albańskiego.

Zacięta walka o decydujący 7-my

punkt toczy się przez 20 min., aż wreszcie Matias II oddaje plasowany strzał i wynik brzmi 7:0!

Teraz koncepcja Pogoni jest zupełnie prosta: utrzymać wynik, a przedewszystkiem za żadną cenę nie dopuścić do utraty bramki. Na-

pastnicy cofają się coraz częściej do tyłu, jednak nie rezygnują z walkorów, jaki daje własna ofensywa. To też w 35 minucie, po zamieszaniu pod bramką ŁKS, Niechciol silnym strzałem podwyższa wynik. Rzut karny, zamieniony przez Matiasa II w bramkę, ustala wynik dnia — 9:0.

Pogon wygrała nie tylko zasługą, ale zademonstrowała doprawdy piękną grę. Matias II, Zimmer i Nahaczewski tworzyli zgrany blok. Matias I na prawej stronie nie czuł się dobrze. Niechciol natomiast był stale groźny.

Zasługa zwycięstwa należy się również w znacznej mierze pomocy, która grała z nadzwyczajną ofiarnością przez pełne 90 minut. Albański nie miał wprawdzie roboty, jednak przy kilku strzałach wykazał zwykłą pewność i wpływ korzystnie na swych towarzyszy.

ŁKS wypadł bardzo blado, a już najslabiej — atak.



KTO ZWYCIĘŻY
Złłński, czy bramkarz wilnian.
Moment z meczu decydującego o
wejście do Ligi.

„Chciano mnie przekupić” mówi Paolino po meczu z Carnerą

Paolino po przyjeździe do swego rodzinnego miasta San Sebastian udzielił niezwykle sensacyjnego wywiadu o meczu z Carnerą. Mianowicie Paolino i jego menażer Oyrabal twierdzą stanowczo, iż między siódmą a ósmą rundą proponowano im, aby Paolino w następnym starciu symulował knockaut.

— Niema w całej Italii tyle pieniędzy, aby mnie przekupić — oświad-

czył ex drwal. Żadna siła nie zmusi mnie do zapoznania się z deskami, jedynie mogą mnie zmusić pięści Carnery, niech więc próbuje.

Wypadek ten rzuca światło na nastawienie widowni rzymskiej, która za wszelką cenę chciała widzieć Hiszpana na deskach, powalonego pięściami faszysty — Carnery.

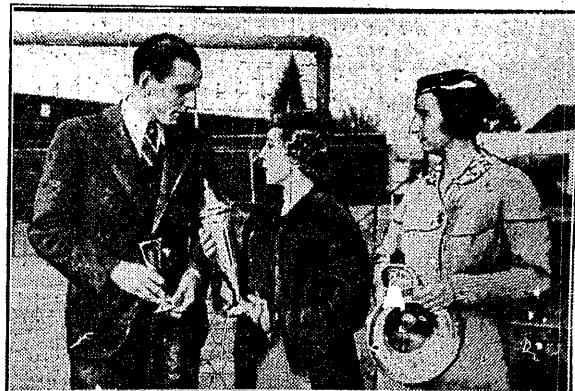
Paolino w dalszym ciągu oskarża organizatorów, że jeszcze przed walką zaproponowano rekawice wyrobu włoskiego. Stwierdził on, że rekawice te są tandemnego wyrobu i nie przyjął ich. Zgodzono się wreszcie na rekawice amerykańskie. Sędzia nazaczył rekawice, które zostały zamknięte w oddzielnej puszcze. Cóż się okazało: przed samym meczem rekawice gdzieś przepadły i dopiero zagrożenie skandalem zmusiło organizatorów do ich oddania. Wypadek ten rzuca znów, świa-

tko na szalony nacjonalizm włoski. Włosi chcą wykazać światu, że wszystko co ich jest najlepsze.

Bask powtarza znane już powszechnie fakty o sfalszowaniu wagi i śmieje się ze „złamanej ręki” Carnery. Włoski doktor stwierdził lekkie zaognienie stawu. Menażer Paolina chciał za wszelką cenę otrzymać zdjęcie rentgenologiczne ręki Włocha. Odmówiono mu fotografii kategorycznie. Naogół Paolino jest bardzo zadowolony ze słotcznej walki. Narzeka tylko, że jego przeciwnik zbyt posługiwał się łokciami.

Ciekawy jestem — powiedział Bask — czy z filmu nie będzie wycięty moment z siódmej rundy, kiedy to zadalem olbrzymowi straszny cios w samą twarz.

Jak widać Paolino nie jest zbyt zachwycony gościnnością i bezstronnością włoską. Tak się przedstawia druga strona medalu mistrzostwa świata.



MARY PICKFORD ROZDAJE NAGRODY
tenisistom angielskim, którzy triumfowali na turnieju w Los Angeles.
Z lewej strony Perry, z prawej miss Round.



OLIMPIJADA SIĘ ZBLIŻA
Niemcy już dzisiaj rozpoczynają
reklamę Igrzysk Zimowych w
Parnisch - Partenkirchen



HOKEIŚCI POLSCY NA DWORCU W PRADZE
witani przez delegatów L. T. C. Praha i prasę.

Wobec oficjalnej propozycji D. F. B.

Czy stanąć do walki z Niemcami dnia 3-go grudnia w Berlinie

P. Z. P. N. otrzymał od Niemieckiego Związku Piłki Nożnej oficjalną propozycję rozegrania meczu międzypaństwowego Polska — Niemcy w dniu 3-go grudnia w Berlinie — taka wiadomość rozbiegła się lotem błyskawicy po kołach sportowych stolicy w ubiegły czwartek wieczorem.

Była ona zresztą konsekwencją szeregu balonów próbnych, lansowanych przez prasę niemiecką na temat meczu z Niemcami z miejscem spotkania w Gdańsku, oraz prywatnej korespondencji luminarzy niemieckiej piłki nożnej ze swymi znajomymi w Polsce, będącymi w kontakcie z P. Z. P. N.

Jak do propozycji tej ustosunkuje się P. Z. P. N. — dowiemy się o tym dopiero w poniedziałek wieczorem. Decyzja nie jest zresztą tak prosta, jakby się to napozór zdawać mogło, zwłaszcza, że w sprawach dotyczących się „apolitycznego” sportu coraz częściej mają coś do powiedzenia ministrowie spraw zagranicznych.

Zresztą, jeśli chodzi o spotkanie omawiane, jesteśmy niemal pewni, że Niemcy „otwierają” do nas ramiona” — bynajmniej nie dzięki ściśle zadzierniętym stosunkom sportowym i nadmierowi w tym względzie wylewnych uczuć.

Przebiegu — mamy wrażenie, że właśnie owa propozycja jest konsekwencją impasu politycznego w jakim Rzesza znajduje się w tej chwili, impasu, który dla niej bolesniejszego, niż dla nas, Polacy całą parą ruszają zarówno na Wschód (Rosja), jak i na Zachód (Francja), podczas gdy równocześnie więzy łączące z zagranicą sport niemiecki mocno się rozluźniają.

O momentach tych wspomina my dlatego, aby ocenić propozycję niemiecką wszechstronnie i ewentualnie się do niej ustosunkować możliwie obiektywnie.

Dlatego też godzi się jeszcze podkreślić fakt, że dotychczas teren niemiecki był dla nas niemal niedostępny. Zapraszano je drzewoską, proponowano wiele krotnie przyjazd Kusocińskiego, ale nie udało się, że wizyty te były czy miały być dla Niemców z różnych względów wygodne i... kasowe.

Jeśli jednak chodziło o jakiś gest, mający wyrazić lojalną gotowość sąsiedzka do nawiązania stałego kontaktu, o wtedy Niemcy mieli zajęte terminy na całe lato, wtedy nie mieli dla nas nigdy czasu.

Tk mniej więcej przedstawiają się kulisy negatywne omawianego meczu.

A jakie są jego plusy? Pierwszym, niewątpliwie najważniejszym jest fakt nawiązania oficjalnego kontaktu z naszym najbliższym sąsiadem, reprezentującym w ogólnym przekroju sportowym niewątpliwie pierwszą potęgę Europy.

Kontakt ten może nam dać bardzo wiele w każdej bez wyjątku dziedzinie sportu, czy to weźmiemy piłkę nożną, czy tenis, hokej, czy lekką atletykę, narciarstwo czy pływanie.

A że według oficjalnych zapowiedzi dyktatora sportu niemieckiego p. von Tschammer und Osten ze strony Rzeszy pływają teraz ku Polsce kursy możliwie intensywnego zabiegania

tych kontaktów sport polski, dałby od wszelkiej polityki, wita widomy znak tej deklaracji z uznaniem i zadowoleniem.

Drugim plusem jest fakt, że P. Z. P. N. w czasie ćwierćoficjalnych pertraktacji, których konsekwencją był list Niemieckiego Związku P. N., potrafił otrzymać pełną satysfakcję za dwie oszczędzone na uprzednie propozycje naszych władz piłkarskich.

Niemcy tym razem zastosowali się w stu procentach do życzeń P. Z. P. N., które brzmiały: 1) pierwsze spotkanie, jak i rewanż muszą się odbyć w stolicach obu państw, 2) pierwszy mecz ma mieć miejsce nie

później jak w pierwszą niedzielę grudnia r. b., 3) rewanż musi się odbyć najpóźniej jesienią roku 1934go w Warszawie, 4) warunki finansowe na prawach wzajemności.

To wielkie zwycięstwo prestiżowe obchodzi nas zresztą wyłącznie z punktu widzenia prestiżu li tylko sportowego i mamy nieopłonną nadzieję, że po tym też, jedynie właściwym torze potoczą się dalsze stosunki polsko-niemieckie.

Jeśli chodzi o puentę spotkania, t. j. o jego ewentualny wynik cyfrowy, to na ten temat, jak zwykle w sporcie, można powiedzieć najmniej.

Niemcy szachowali nas do dziś

swym druzgoczącym zwycięstwem 8:1, odniesionem nad Belgią w Duisburgu, my ich — doskonałym wynikiem i wielce obiecującą grą naszej reprezentacji w walce z Czechosłowacją.

Dzisiaj wynik spotkania Niemcy — Norwegia 2:2, rozegranego w Magdeburgu, przebieg tej gry, a co najważniejsze — fakt, że Belgowie wskutek fatalnej formy swych graczy chcą rozwiązać wszystkie kontrakty na tegoroczne mecze międzypaństwowe — wszystko to wskazuje, że niemieckie niebezpieczeństwo w piłce nożnej nie jest znowu bynajmniej tak groźne, aby nasza reprezentacja miała być chęć do Berlina jedynie na „honorową” porażkę.

Reprezentacja Niemiec zachodnich jest w chwili obecnej zespołem niewątpliwie groźnym i wartościowym — co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Do spotkania więc należy przygotować się możliwie pieczołowicie i nie zaniedbać najmniejszych szczegółów, którymi w konsekwencji mógłby wpłynąć na osłabienie naszych szans.

Ale z drugiej strony piłkarze wybrani na to ważne spotkanie muszą jecliać do Berlina, zdając sobie sprawę ze swej poważnej wartości sportowej, ufną w swe siły, nastawieni na zupełnie leżące w sferach ich umiejętności zwycięstwo.

Jak słyszymy, w razie decyzji P. Z. P. N-u akceptującej propozycję niemiecką, nasza reprezentacja czeka dwa mecze treningowe w ciągu dwu niedziel, poprzedzających historyczny niemiecki dzień 3-go grudnia.

A decyzja ta musi niemal napewno brzmieć pozytywnie. Prawdziwi sportowcy nie boją się bowiem przeciwników i zaw sze z radością podejmują rzucaną im rękawicę.

„Kusy” musi wyjechać zagranicę

Oto oficjalna opinia konsylium lekarskiego

— Kusociński powinien wyjechać na leczenie zagranicę — tak brzmi tenor uchwały czterech lekarzy, powziętej na konsylium odbytym w ubiegły czwartek w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego.

Słowo „powinien” jest w tym wypadku równoznaczne z „musi” — to dla nikogo nie ulega wątpliwości. Musi, jeśli chcemy aby w walce o „honor Orła Białego” przybył nam jeden z asów atutowych, musi, jeżeli pragniemy czytać jak na stadionach świata mówią o potęgach sportu polskiego, musi, jeżeli chcemy wygrać wszystkie swe atuty przed wielką batalią sportową narodów na stadionie berlińskim w r. 1936.

W kraju wszelkie sposoby leczenia chorej nogi zostały już wyczerpane. Więcej nawet — konsylium czwartkowe orzekło, że jeśli „Kusy” nogę obecnie leczy, to kurację tę należy przerwać i w żadnym wypadku — nie próbować nowych zabiegów.

Niech o stanie choroby, jej źródle i środkach leczenia wypowie się Wiedeń, słynny z tego rodzaju specjalistów na świat cały.

Aby jednak do tego doprowadzić, trzeba jak najprędzej zebrać odpowiednie fundusze.

Dziś, niestety, konkretnie nie wiemy nic. A chcemy wiedzieć jak najprędzej, aby wreszcie rozwiązać dręczącą polski świat sportowy zagadkę: jak długo jeszcze czekać będziemy na nowe triumfy i rekordy światowe naszego mistrza.

W numerze dzisiejszym notujemy szereg nowych ofiar. Wśród nich wyróżnić należy listę składkową pracowników biura Warsz. Tow. Farmaceutycznego, T-wa Ubezpiecz. Wz. „Farmakon” i Banku Spółd. Aptekarzy. Warszawa, ul. Długa 16, która powiększa fundusz zebrań dotychczas o dalsze 10 złotych. Niestety, wskutek nieczytelności podpisów nie jesteśmy w stanie wymienić ofiarodawców imieniem, dziękujemy im jednak serdecznie za inicjatywę składek zbiorowych, będących najlepszym wskaźnikiem doniosłości naszej akcji.

Pozatem wpłynęły sumy następujące: p. Józef Minkiewicz (Puławy) zł. 1, p. W. Pawlikowski (Waldowo — Pomorze) zł. 4, p. Jan Łabużek (Katowice) zł. 6 gr. 10, p. Kazimierz Kozłowski (Mikolów — G. Śląsk) zł. 2, p. Jadwiga Marska (Lwów) zł. 10

„Cyra” pokonałem”

Rozmowa z Enekesem

Bezwzględnie największe zainteresowanie w zespole Nemzeti (Budapeszt) wzbudził występ Enekesa I mistrza świata w muszce na Olimpiadzie.

Poniżej dzieli się on wrażeniami z występów w Polsce:

Ze startu naszej drużyny w Polsce jestem bardzo zadowolony choć Warta w Poznaniu wykazała mniej gościnności niż Warszawa, która na każdym kroku starała się nam uprzyjemnić czas.

Poziom boksy polskiego podniósł się niezmiernie. Taki bokser jak Piliat w wadze ciężkiej zmierzył

się już może śmiało z mistrzami Europy. Z poznańców na wyróżnienie jeszcze zasługują stary rep. Majchrzycki, który walczy z głową.

Bokserzy „Skody” warszawskiej to zespół twardy i fizycznie doskonały. Wśród nich na czoło wybija się Sewerynek, Pisarski i Antczak. Szczególnie wasi mistrzowie Pisarski i Antczak pokazali dobrą technikę i wytrzymałość.

Sędziowie skrzywdzili mnie w Warszawie gdyż walke z Cyranem miałem wygrać. — kończy Enekes.

KATOWICE, 5.11. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Siemianowicach na krytej pływalni tródmeczowy turniej międzypaństwowy IKPiw., EKS z Katowic i Cracovia. Mecz ten zakończył się następującą punktacją: 244: 144; 63. Na uwagę zasługuje porażka mistrza Polski EKS-u.

Panie: 100 m. dawznak: Machurzanek (Siem.) 1:44,2, 100 m. klas. Gwoździowa (Siem.) 1:39, 100 m. st. dow. Machurzanek (Siem.) 1:23, 200 m. st. klas.: Gwoździowa

(Siem.) 3:43,8, 4x100 m. st. dow.: EKS 6:20, 3x100 st. zm.: Siemianowice 4:51,6.

Paniowie: 100 m. st. dow.: Roupert (Cracovia) 1:06; 100 m. dawznak: Machowski (Siem.) 1:13; 100 m. st. klas.: Widera (Siem.) 1:22; 3x100 m.: Siemianowice 3:50,6; 200 m. st. klas.: Cichon (Siem.) 3:09,2; 200 m. st. dow.: Praski (Siem.) 2:30,8; Sztafeta 4x200: EKS 10:34. W skokach zwyciężył walkoverem Bredlich (Siem.).

Cracovia -- Legia 2:2

Krakowianie tracą szanse na mistrzostwo

Pod koniec sezonu Legia wróciła wreszcie nieco do formy. Nie jest to co prawda zespół z lat świetności tej drużyny, ale zawsze można się czegoś w nim doszukać. Twardo trzyma, trochę techniki u trojki środkowej, dobra gra pozycyjna — oto walory, które w obecnych czasach w polskiej piłce nożnej należy chwalić.

Zresztą Cracovia swą mekką, obiegającą wyraźnie w górę od ostworzyła dla wojskowych to wyjątkowo korzystnie.

W każdym razie mecz omawiany był wiodowskim przyjemniactwem — a to już znaczy bardzo wiele. Po obu stronach widzieliśmy dobrych fachowców, którzy potrafili grę nadać ton i poziom, odbiegający wyraźnie w górę na ogólnych ostatek spotkań grup spadkowych.

Pierwsza połowa stała na wcale wysokim poziomie.

Początkowo ton nadają krakowianie. Mimo to Legia pierwszą zdobywa punkt, gdy w 9-ej min. po walnym Martyni, bitym w 35 mtr. Nawrot chwytą piłkę głową i lokuje ją w siatce Szumca.

Teraz gra wyrównuje się, wojskowi strzelają kilkakrotnie, a Przedziecki marnuje ponętą okazję do podwyższenia wyniku.

I znowu do głosu przychodzi białoczerwom. W 33-ej min. strzela Malczyk, Keller nie spodziewa się widać strzału i wynik brzm. 1:1. W cztery min. później Cracovia prowadzi już 2:1, gdy po pięknej akcji Ciszewski i Malczyk obgrywiają Martynę i środkowy napastnik krakowian strzela celnie po raz drugi.

Po przerwie poziom walki się obniża, zwłaszcza jeśli chodzi o ambicję i tempo.

Najpiękniejszym momentem tej połowy jest bramka, zdobyta przez Nawrot. Przechodzi on samopas kolejno przez trzech graczy Cracovii i mimo, że raz zdaje się, iż straci równowagę i upadnie — utrzymuje się jednak przy piłce i znajduje dla niej miejsce między Szumcem i słupkiem.

Później Cracovia jest prawie stale w przewadze. Ułatwia to bardzo ataki gospodarzy, ale dwaj nieobliczalni skrzydłowi Wypijewski, a zwłaszcza Rajdek marnują dokumentalne wszystkie pomysły sytuacje.

W Legii dobrze gra Nawrot, nieźle obrona i linia pomocy, w której zastępcą Cubelaka — Kubera wypadł wcale zadowolająco.

W Cracovii fatalnie; zwłaszcza do przerwy, wypadła gra pomocy, zwłaszcza gdy został kontuzjonowany Seichter.

W napadzie najlepiej gra para Malczyk — Ciszewski. Możliwy był też Kubiński, natomiast beznadziejny wprost — Zembaczynski.

Sędzia p. Krajczarek gwizdał stanowczo zbyt wiele. Każde zetknięcie się graczy było nieomyślnym sygnałem przerwania gry. Na jego dobro należy jedynie zapisać to, że był on w swych decyzjach od początku do końca konsekwentny.

Zespoły grały w składach: Legia — Keller, Martyna, Jesionka; Szaller, Kubera, Drabiński, Przedziecki, Nawrot, Nowakowski, Rajdek.

Cracovia — Szumiec; Zachemski, Pakaj; Seichter, Chruszczyński, Zizka; Kubiński, Mysiak, Malczyk, Ciszewski, Zembaczynski.

Garbarnia -- Czarni 8:0

Sensacyjna uwertura turnieju trzech

KRAKÓW, 5.11. — Tel. wł. — Garbarnia — Czarni 8:0. Bramki zdobyli dla Garbarni Pazurek trzy, Walicki trzy, Smoczek dwie. Sędzia p. Relig, z Łodzi.

Przedostatni mecz zdegradował Garbarnię do strefy spadkowej. Już wtedy jednak podkreślaliśmy, zresztą nie po raz pierwszy, iż forma tej drużyny nie pozostawała w proporcji do jej ostatnich wyników. Garbarnia nie jest gorsza od czterech wyżej od niej postawionych zespołów, które w spokoju ducha czekała początki przyszłego sezonu. Jedynie może brak szczęścia zbił ją na to, iż walczy ona obecnie o swój los.

Mecz z Czarnymi dowiódł nam tego w całej pełni. Po kilkunastu minutach pierwszej połowy, gdy goście starali się „dobrym man-e krokiem” gospodarzom, przyszedł okres przewagi zwycięzców, który zaznaczył się gładem bramek w drugiej połowie. Seria bramek nie mogła się jakoś rozpoznać wskutek słabej dyspozycji strzelalowej Pazurka i Smoczka, którzy dopiero po trzech bramkach przyszedł jakiś do siebie i byli pełnowartościowymi graczami.

Garbarnia wypadła wczoraj wcale dobrze. Ambicje grającej jej defensywa niewiele miała roboty, atak zaś prezentował się korzystnie. Dobrze wypadł debiut Ristnera na lewym skrzydle, pracowity był Skwarczewski na prawej stronie, a najlepszy był w całej linii Walicki na łączniku.

Natomiast goście formą swą usprawiedliwili obecną swoją pozycję: ich drużyna nie mogła być poza kilkoma momentami, groźnym przeciwnikiem dla gospodarzy. W całej jedenastce mogliśmy dostrzec się zaledwie z trzech graczy, których kwalifikacje stały na pewnym poziomie. Do nich należy Chmielewski w obronie, Dziwisz w pomocy i Żurkowski na łączniku. Reszta to szara przemocność.

Już w pierwszym okresie gry gospodarze prowadzą ze strzału Walickiego. W tym również czasie zanotować należy ustąpienie i kontuzjonowanie bramkarza Garbarni, Włodka, którego do przerwy zastąpił Gregorczyk. Po przerwie Włodek wrócił na stanowisko.

W drugiej połowie Czarni, którzy do tego czasu jako tako się trzymali, oddali inicjatywę w ręce przeciwnika. Już w 3 min. Pazurek uzyskuje drugą bramkę, a dalsze minuty przynoszą zwiększenie stanu posiadania gospodarzy. Garbarnia nie wykorzystuje rzutu karnego, a i lka skierowana nogą Nagrabego, lądowała w rękach bramkarza.

GDANSK, 5.11. — Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo okręgu gdańskiego Gedańa pokonała drużynę Prussia Samland z Królewca w stosunku 2:1 (1:1).

25-ta minuta przynosi trzeci punkt uzyskany przez Smoczka i powoduje to pełną depresję psychiczną u Włocian. Garbarnia panuje niepodzielnie na boisku i uzyskuje kolejno dalsze punkty. A w 28-ej i 29-ej minucie przez Pazurka i Walickiego, w 33 min. przez Walickiego, w 35 min. przez Pazurka i w 39 min. przez Smoczka. Goście mają jeszcze możliwość uzyskania punktu honorowego, lecz Piwoński strzela tuż obok słupka.

O wejście do Ligi dalszy terminarz, walk przedstawia się następująco: 12.11 w Wilnie WKS Śmigły — Garbarnia.

19.11 we Lwowie Czarni — Garbarnia.

26.11 we Lwowie Czarni — WKS Śmigły.

3.12 w Wilnie Śmigły — Czarni.

10.12 w Krakowie Garbarnia — W. K. S. Śmigły.

Dwie porażki w Pradze

Hokeiści L. T. C. zwyciężają Legię 5:0 i 4:0

PRAGA, 5.11. — Tel. wł. — LTC — Legia 5:0, (1:0, 2:0, 2:0 i 4:0, (2:0, 1:0, 1:0).

LTC normalny skład: Peka; Ppsbauer, Peter; Hromadka, Maleczek, Tozicka, drugi atak: Kucera, Grant (Kanada), Bergiel.

Legia: Przedziecki, Materski, Glowacki, Rybicki, Wołkowski, Pasterki, II atak: Król, Szablowski, Kalman.

Jak to było do przewidzenia LTC, mistrzowska drużyna Europy, dość łatwo uporała się z Legią. Zaznaczyć jednak należy na usprawiedliwienie Polaków, że wystąpili do tego meczu zaledwie po jednym treningu, półgodzinnym, podczas gdy miejscowi mieli już za sobą dłuższą zaprawę, zarówno indywidualną, jak i zespołową, rozegrali bowiem kilka meczów treningowych, jeden z tych z reprezentacją Pragi, która pokonała w stosunku 6:1. Ponadto w drugim ataku Czechów grał sprowadzony z Kanady Grant, którego umiejętności techniczne i taktyczne w wybitnym stopniu wspomagały drugi garnitur ofensywny.

Jeśli idzie o Polaków, to brak treningu dawał się wybitnie odczuć na ich grze, nie wyłączała i Przedzieckiego w bramce; w innych warunkach powinienby on łatwo obronić dwie bramki. Najlepiej

stosunkowo trzymała się obrona Materski, Glowacki, a w ataku Wołkowski, Król i Pasterki. Natomiast z uznaniem należy podnieść że wszyscy bez wyjątku gracze nadrabiali brak treningu wielką ambicją i ofiarnością.

Gra stała pod znakiem przewagi miejscowych. Uwidoczniło się to zwłaszcza w okresach kiedy grali ich pierwsi atak z Maleczkiem na czele. Górowali oni przewidywaniem zgraniem ataku, który często nam poważnie zagrażał. Pierwsza bramka padła w piątą minutę z podania Maleczka, strzelona przez Hromadkę.

Nie brakło również i ataków z naszej strony, przeprowadzanych indywidualnie, które kończyły się jednak na doskonałej obronie miejscowych.

Druga tercja przyniosła nam dalszą utratę punktów, które zdobyli dla Czechów Maleczek i Peter. Przewaga miejscowych w tej tercji wybitna.

W trzeciej tercji tempo chwilałmi dość silne, i nawet nie brakło niebezpiecznych sytuacji pod bramką Czechów. Złazasza jeden ładny atak przeprowadzony przez Króla mógł przynieść honorowy punkt dla Legii, lecz niestety Wołkowski nie mógł dobiec do doskonałej centry. Natomiast akcje Czechów za-

kończyły się powodzeniem, przyczem przy ostatniej bramce nie odbyło się bez pomocy naszego bramkarza.

Sędziował doskonale i bezstronnie p. Froellich.

Co do nowych przepisów gry, to zdaje się, że trzeba będzie jeszcze dłuższego czasu zanim się gracze do nich przystosują. Publiczność obezna 3 tysiące. Na meczu był obecny również prezes P.Z.H.L. p. min. Jaroszyński, który przybył do Pragi w piątek w południe.

W drugim dniu skład drużyn pozostał bez zmian. Obawa, że nasi gracze będą zmęczeni dniem poprzednim, na szczęście nie spełniła się. Przeciwnie po pierwszym meczu nastąpiła znaczna poprawa w zgraniu drużyny, co dodatno uwidoczniło się w całości gry. Atakowaliśmy częściej, znacznie lepiej niż dnia poprzedniego i zasłużyliśmy na zdobycie honorowego gola.

Gra w pierwszej tercji początkowo zmienna. Czesi zaczynają swym drugim atakiem, który chociaż prowadzony przez Kanadyjczyka Granta, nie jest w stanie strzelić nam bramki. Dopiero w 7-ej minucie Maleczek po solowym przebiegu a w 9-ej minucie Hromadka zdobywa dwie bramki.

Druga tercja upływa pod znakiem wybitnej przewagi Czechów,

dla których Hromadka z najbliższej odległości strzela trzecią bramkę. Gra następnie wyrównuje się nasi niejednokrotnie atakują, lecz bezskutecznie.

W ostatniej tercji tempo wzmacnia się coraz bardziej, ataki Czechów precyzyjnie przeprowadzane rozbijają się o naszą obronę. Polacy atakują mniej, indywidualnie, ale równie niebezpiecznie. Szczególnie solowe przeboje Wołkowskiego były bardzo efektowne, ale bezskuteczne. Czwartą bramką pada w 10-ej minucie strzelona przez Hromadkę. Ku końcowi gry tempo staje się coraz bardziej gwałtowne. Liczne zamieszania pod bramkami obustronnie nie wykorzystane.

W drugim dniu Legia była znacznie lepsza, niż poprzednio. Poprawił się zwłaszcza bramkarz, który broił brawurowo i pewnie. Również i obrona spisała się dzielnie. Atak pracował nieco lepiej, więcej kombinował, ale jeszcze jego całosć pozostawia wiele do życzenia. Poszczególne akcje były nieźle.

Czesi grali w tym dniu o klasę lepiej. Sędziował ponownie p. Froellich b. dobrze.

Publiczności nieco mniej niż w dniu poprzednim. Na meczu obecna była pani ministerwa Grzybowska, żona poła polskiego w Pradze.

Po triumfie 8:1 za ledwie 2:2

Piłkarze niemieccy remisują z trudem z Norwegami w Magdeburgu

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — Nasz przysły przeciwnik Niemcy, rozegrał dziś w Magdeburgu wobec 35.000 widzów mecz międzypaństwowy z Norwegią. Po sensacyjnym zwycięstwie nad Belgią 8:1 oczekiwano również łatwego sukcesu nad mniej szacowaną na rynku międzynarodowym Norwegią. Tymczasem nadzieje te zostały boleśnie zawiedzione, gdyż Niemcy z trudem wywalczyli wynik remisowy 2:2. Okazało się, że spotkanie z Belgią wypadło na najniższą formę Belgów i na wyjątkowo słabą siłą koniunkturę Niemców.

Początek meczu magdeburskiego zapowiadał naprawdę pogrom Norwegów. Niemcy panują całkowicie nad boiskiem i robią wprost świetne wrażenie. Już po 7 min. doskonała kombinacja prowadzi do pierwszej bramki: lewoskrzydłowy Kobierski podaje lewemu łącznikowi Rasselbergowi, ten wystawia prawoskrzydłowego Albrechta strzał 1:0. Niemcy przeważają nadal, jedynie gdy gra idzie górą, Norwegowie wyżsi i lepiej grający głową, stają się równorzędnym przeciwnikiem. W 34 min. środek ataku Hohman wystawia przez prawego łącznika Wigolda i Rasselberga, który świetnie zatrzymał obronę, uzyskuje drugą bramkę. Norwegowie nie peszą się tem, ale że technicznie są przynajmniej o klasę gorsi, więc przewaga Niemców trwa.

Druga połowa przynosi ostry wieniec. Niemcy zaczynają grać dużo gorzej, zwłaszcza atak zawodzi kombinacyjnie i pod bramką, Norwegowie natomiast grają coraz lepiej, z szaloną ambicją ofiarnie, ostro, ale nigdy nie przekraczając granic dozwolonych i tem wyrównują przewagę techniczną Niemców. Znakomicie zwłaszcza kryją napastników niemieckich, a dzięki swej kondycji wykorzystują świetnie

każdą możliwość ataku. W 19 min. prawoskrzydłowy Adolf Kwammen dostaje piłkę z lewej strony i w pełnym biegu strzela nieuchronnie w róg bramki; w 24 min. Busch dotyka piłki ręką o metr za polem karnym. Następnie woli; strzela go obrońca Juve tak znakomicie, że mimo murowania bramki przez Niemców, piłka wpada w górny róg i jest 2:2.

Tempo gry słabnie teraz. Napastnicy norwescy nie wykorzystują całego szeregu dogodnych sytuacji, napastnicy niemieccy dobrego w polu, tracą zupełnie głowę pod bramką. Rozgrywkę 8:1 (3:0) dla Niemców.

Jeśli chodzi o technikę, Niemcy pokazali parę prawdziwych arcydzieł; brakowało im jednak energii i przeboju. Buchloh nie mógł żadnej bramki zatrzymać. Obroncy mieli dużo i to trudnej roboty. W pomocy najlepszy James i Bader, niepewni na początku, pod koniec chronili drużynę od porażki. W ataku najlepszy był Kobierski, któremu brak jednak było strzału. Albrecht był jego przeciwnikiem; strzelał dobrze, centralnie i prowadził piłkę słabo. Trójka ataku przed przerwą doskonale, po przerwie fatalnie zawodziła.

Bramkarz Norwegów Johan-

MEDJOLAN, 5.11. — Tel. wł. — Beccali pobił rekord światowy na 1.000 y. w czasie 2:10. Dotychczasowy rekord należał do Anglika Ellisa i wynosił 2:11,2. Chód na 100 km. wygrał Rivolta w 10:44,38 (średnio 9,3 km/godz.) przed Olivinim 10:48,10; na 100 y. Toetti miał 10,2.

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — W biegu na 6 km. Schlenz niespodzianie pokonał o 130 mtr. w czasie 19:54,6 Goehrt.

PARYŻ, 5.11. — Tel. wł. — W meczu kolarskim szosowców Francja — Zagranica zwyciężyła 5:1. Za granicę wygrała tylko bieg 7.500 mtr.

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — Domgoergen obronił tytuł mistrza Niemiec wagi średniej remisując z Beelckiem.

ANTWERPJA, 5.11. — Tel. wł. — Wyścig 80 km. parami wygrali Haemmerlynek, Debruyckere w 1:42,00 przed Walsem i J. van Kempenem.

BERLIN, 5.11. — Tel. wł. — W meczach o mistrzostwo Viktoria pokonała Tennis Borussia 3:2 i prowadzi w tabeli; Hertha — BSV 92 0:0. Minerwa — Pankov 2:3.



PARADA FILIPOWSKIEGO, bramkarza Czarnych, podczas meczu z Warszawianką. Na pierwszym planie Piliszek (W).

BOKSERZY WARSZAWSKIEJ SKRY POKONALI BARKOCHBE 8:6



SKRA: stoją od lewej: Grzelak, Stecki, Butt, Studen, Pankiewicz, Anaszewski, Głowacki, Dorożkiewicz.



BAR - KOCHBA od lewej: kier. sek. Brzeźnicki: Grunwald, Rybarski, Wulfiowicz, Kenigswein, Ostro, Bławatnik, Gryllenberg V.

sen bramek nie zawińił, ale wogóle miał mało do roboty z powodu znakomitej gry obrońców

Juvego i Eriksena. Zwłaszcza Juve był najlepszym graczem na boisku. Pomoc grała dobrze. A-

tak był bardzo szybki, ale z powodu wstawienia paru młodych graczy — za mało zgrany.

Niemcy rozegrali dotychczas z Norwegią 7 spotkań, z których 4 wygrali, a 3 zremisowali.



PO ROCZNEJ PRZERWIE PIŁKARZE POLONII WARSZAWSKIEJ WESZLI PONOWNIE DO LIGI. Od lewej: Korniejewski, Pigłowski, Zgliński, Odroważ, Alaszewski, Łańko, Puchniarz, Sośnica, Biedrzycki, Szczepaniak, Bułanow.

Na dawne miejsce w Lidze

wraca Polonia po drugim zwycięstwie nad Smigłym 2:0

WARSZAWA, 5.11. Polonia — Smigły 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Zgliński i Alaszewski; sędzia p. Schneider.

Dnia 27-go listopada ub. roku po meczu przegranym 0:2 z Wisłą w Krakowie, straciła Polonia miejsce w gronie t. zw. ekstraklasy piłkarstwa polskiego.

Degradacja ta trwała tylko jedenaście miesięcy, gdyż ostatnie zwycięstwo nad wilnianami jest równoznaczne z przywróceniem Polonii „dawnych praw”.

Operujemy oczywiście teoriami, za-

wartymi w regulaminie rozgrywek. Życie natomiast i coroczne nowe reformy mogą przynieść wiele niespodzianek.

Trudno je przewidzieć, zwłaszcza dzisiaj gdy nie wiadomo, która z drużyn ligowych będzie zmuszona zastąpić Polonię w klasie A — swego okręgu. A od tego podobno bardzo wiele zależy...

Narazie składamy zatem gratulacje najstarszemu klubowi warszawskiemu z racji szczęśliwego przebiecia tyłu przeszkód, czego nie dokonał wszak żaden z jego po-

przedników. Powrót do Ligi, po jednym roku pobytu w kl. A, to doprawdy niecodzienny rekord.

Mecz rozegrano na ciężkim, błotnistym miejscami boisku. W pierwszej połowie gra była otwarta, z nieznaczna przewaga ilości krytycznych momentów podbramkowych na korzyść wilnian. Po zmianie stron gospodarze są natomiast w generalnej ofensywie i dominują pod koniec — gra się wyrównuje.

Wrażenie ogólne: zwycięstwo za-



śluzone, gdyż Polonia była naogół drużyną lepszą.

Obydwie bramki padły w 20-ej minucie pierwszej i drugiej połowy.

Autorem pierwszej był najlepszy napastnik warszawian Zgliński, który mimo akcji obrońców przedelfował z piłką wzdłuż bramki na pozycję lewego łącznika i strzelił celnie z odległości paru metrów.

Drugi punkt padł po przerwie, w czasie zamieszania podbramkowego. Wykorzystał je Alaszewski, najgorszy zresztą obok Łańki, gracz na boisku.

Wilnianie mieli szanse uzyskania bramki już przed przerwą, lecz Korniejewski, Sośnica czy Bułanow ratowali parokrotnie w najkrytyczniejszych sytuacjach.

Również i rzutu karnego nie wykorzystali Zbroja, przy stanie 2:0. Piłkę strzeloną mocno w górną po-przeczkę odbił potem w pole z kopa przytomny bramkarz Polonii.

Wszystkie te trzy ewenementy wywoływały coraz burzliwszy zachwyt galerii, która rzucaniem czapek w górę manifestowała swą radość z racji sukcesu Polonii.

Wilnianie, mimo przegranej, wywarliby wcale dodatnie wrażenie, gdyby nie ich niebezpieczna gra. Jest coś poprostu chorabliwego w tem stałym „operowaniu” nogami na wysokości głowy przeciwnika. Tego nie ściępi żaden sędzia, a co dopiero tak wrażliwy na wykroczenia, jak p. Schneider z Krakowa.

W rezultacie, mecz był bezstannym przerywanym gwizdkami, zresztą w 50-procentach niepotrzebnie. O grze płynnej naturalnie nie mogło być mowy.

Polonia była najlepszą w linii obrony. W pomocy nieźle grał Szczepaniak, obchodzący 200-setny występ w barwach klubu, w ataku — Zgliński i Biedrzycki.

Wawel mistrzem Krakowa

Pięściarze Wisły pokonani powtórnie 11:5

KRAKÓW, 5.11. — (Tel. wł.) — Wawel — Wisła 11:5.

Wskutek unieważnienia poprzedniego meczu Wawel — Wisła o drużynowe mistrzostwo Krakowa (wygranego przez Wawel 10:6), rozegrano w dniu wczorajszym ponowne spotkanie, zakończone tym razem zasłużonym zwycięstwem Wawelu.

W poszczególnych walkach zwyciężyli: w wadze muszej Jurszyk (Wisła) pokonał po bardzo zacietej walce Sworzeniowskiego (Wawel) na punkty). W wadze koguciej uzyskał Wawel dwa punkty walkowerem wskutek nadwagi zawodnika Wisły, Picha.

W wadze piórkowej zwyciężył Kasinowski (Wawel) — Mach (Wisła). Walka zapowiadała się bardzo interesująco.

Zatak po rozpoczęciu obaj zawodnicy wymieniali szereg ciosów. Walka prowadzona jest w niezwykle szybkim tempie. Zawodnicy atakują, przytem kryją się należycie. Nic nie wróży rychłego zakończenia. Jednak jeden moment, kiedy Mach był otwarty wystarczająco, by pięknym prawym sierpowym w szczękę zwyciężyć przez k. o.

W wadze lekkiej Chrostek, który zazwyczaj walczy w piórkowej, spotkał się z Korzeniakiem (Wisła). Od początku Chrostek jest w ataku i ładuje w przeciwnika cały swój bogaty repertuar ciosów. Korzeniak stosuje błędną taktykę i stara się walczyć w zwarcu, co bardzo odpowiada przeciwnikowi. Pod koniec pierwszej rundy po serii

Chrostka jest już Korzeniakiem groźny. W drugiej rundzie Korzeniak jest wypoczęty i rzuca się do ataku. Obaj zawodnicy walczą z niebywałą furją. Następnie szybka wymiana ciosów. Chrostek jest jednak celniejszy, uderzenia jego są mocniejsze, to też pod koniec drugiej rundy, Korzeniak jest „gotów” i sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Chrostka przez techniczny k. o.

Waga półśrednia była najnudniejszą walką wieczoru. Walczyli Jodłowski (Wawel) oraz Zbik (Wisła). Jodłowski aczkolwiek lepszy technicznie i równy w kondycji fizycznej, przegrał wskutek zbyt wolnej walki. Przez pierwsze dwie rundy zawodnicy szukają nawzajem słabych punktów. W trzeciej i czwartej Zbik ma przewagę, prawie sierpy ładują często na szczękę Jodłowskiego. Zwycięża też na punkty Zbik.

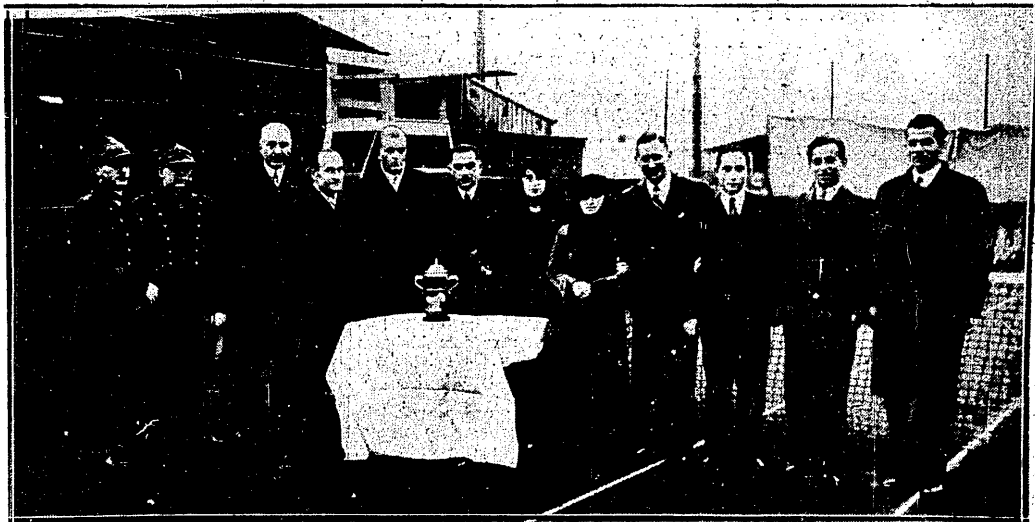
W wadze średniej Mieczysławski (Wisła) walczy z Kurką (Wawel) na remis. Lepszy technicznie Mieczysławski górował nieco w pierwszej rundzie nad silniejszym fizycznie Kurką. Dalsze rundy przyniosły walkę wyrównaną.

Przedko zakończyła się walka w wadze półciężkiej, gdzie Morawa (Wawel) już w pierwszym starciu wygrał z Majką (Wisła) przez k. o. Zaraz po rozpoczęciu atakuje pasją Morawa. Od ciosów w żóładek idzie Majka na deski. Wyliczony do ośmiu wstał, by po serii Morawy lec ponownie i przegrać przez k. o.

W wadze ciężkiej spotkali się dwaj mało zaawansowani zawodnicy. A to Górny (Wawel) z Litwinczykiem (Wisła). Zwyciężył silniejszy, fizycznie Górny przez techniczny k. o. w drugiej rundzie.

Doskonałym sędzią ringowym tych zawodów był p. Latowski z Poznania. Sprawiedliwie punktowali Wiener i Wende ze Śląska. Mecz ten cieszył się rekordową frekwencją widzów.

NOWY JORK, 5.11. — Tel. wł. — Pierwszy występ Neussela na ziemi amerykańskiej zakończył się zwycięstwem przez nokaut nad Kennedym w 6 rundzie.



LEGJA ODBIERA PUHAR. P.Z.L.T. ZA DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI. Zarząd sekcji tenisowej Legji, gracze oraz przedstawiciele P. Z. L. T.

Foxtrott zamiast walca

Refleksje po meczu Wiedeń — Paryż 4:1

Koresp. własna Przeglądu Sportowego

Paryż, 1 listopada

Pasmo sukcesów, t. zw. austriackiego „Wunderteamu” sprawiło, że wszyscy piłkarze z Austrii są jednakowo mile widziani zagranicą. Poprzedza ich bowiem renoma, która im nie potrafi się oprzeć.

Tak było i tym razem w Paryżu, gdzie 35 tysięcy widzów stawiło się na stadionie Parquet de France, chcąc podziwiać słynny „wiedeński walec” piłkarzy.

Goście wygrali istotnie 4:1 (1:0), ale przeciwnicy ich nie byli wcale tak słabi, jakby wskazywał na to wynik. Ot, prosto atak francuski nie zdobywał terenu, lecz bezcelowo podawał piłkę do tyłu, wstrzymując zasadniczo tempo gry.

Pozatem paryżanie strzelali źle, gdyż brak im błyskawicznej reakcji nerwowej w chwilach właściwych. Biegali oni szybko, lecz nie wiedząc co zrobić ze zdobytą piłką. To wszystko zadecydowało właśnie o niemożliwości uzyskania lepszego wyniku.

Wiedeń był lepszy i zwyciężył. A jednak — nie pokazali gry, jakiej od niego oczekiwano.

Możnaby szukać przyczyny tego w fakcie, że zespół grający w Paryżu trudno było zidentyfikować ze słynnym „Wunderteamem”. Wszak brakło w nim piłkarzy Rapidu i Austrii.

W zasadzie chodzi tu jednak zupełnie o coś innego. W latach ubiegłych przynęta do wszystkich austriackich drużyn opinia, będąca dorobkiem reprezentacji. Błyskotliwa technika, nieuchwytna elegancja — oto głównego cechy tego zadziwiającego kunsztu piłkarzy.

Można było mówić istotnie o grze w takt melodyjny wiedeńskiego walca, o grze tak stylowej, jak owa stara muzyka.

Lecz dziś należy to do przeszłości. Walec piłkarzy wiedeńskich przestoił się w... foxtrot, taniec bardziej realny życiowo, prostolinijny, rytmiczny. Dziś odbywa się on przy akompaniamencie saksofonów i trąb, a dawna lekkość stylu została zatraciona.

Bez wątpienia, w charakterze pił

karstwa austriackiego zaszła poważna zmiana. Gra stała się bardziej „angielska”, a przez to nieco sucha. Wymagało tego jednak życie, stwarzające nowe warunki walki na boisku.

Te „muzykalne” różnice między dwoma stylami gry nie stworzyły przecież bynajmniej różnicy sannej klasy. Trudno twierdzić, że walec jest czymś lepszym od foxtrotu.

Prosto gdy ktoś chce upajać się walcem do którego jest przyzwyczajony, będzie rozczarowany usłyszawszy foxtrot!

Tak było właśnie z publicznością na meczu Wiedeń — Paryż. Goście nie grali tak gładko i miękko, jak się spodziewano. Akcje ich były natomiast niezwykle celowe i... ekonomiczne. Zasada gry pozycyjnej zwyciężyła. Dawny system olśniewania rafinowanymi sztuczkami kunsztu piłkarskiego okazał się przeżytkiem.

Edgar.

Japoński rekord świata

w maratonie

TOKIO, 5.11. — Tel. wł. — W biegu maratońskim Japończyk Kusunoki pobili o 26 sek. rekord światowy Argentyńczyka Zabali, osiągając czas 2:31.10.

DORTMUND, 5.11. — Tel. wł. — Wyścig ośmiogodzinny parami wygrali Kroll, Rieger 56 pkt. Przez pierwszą godzinę przejechano 457 km.

WIEDEŃ, 5.11. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich 100 mtr. wygrał Csik (Węgry) 1:02, 100 mtr. nawzajem Hussl (Wiedeń) 1:14.6; 200 mtr. st. kl. PRAGA, 5.11. — Tel. wł. — D.F.C. — AFK Kolm 1:0 (0:0). Pierwszy mecz finałowy mistrzostw amatorów. Pierwsza liga zawodowa stała pod znakiem sensacji. Zident. — Bohemians 5:1 (3:0). Sparta — Tenlitz F.C. 0:0. Viktoria (Pilzno) — Viktoria Žizkov 5:1 (4:0). Slavia — Nachod 5:2 (3:0). Cechie — Karlin — SK Kladno 3:3 (2:1).

WIEDEŃ, 5.11. — Tel. wł. — W mistrzostwach Austrii osiągnęto następujące wyniki: Admira — Hakoah 2:0, Rapid — Wacker 6:3, Wien — Libertas 3:1. Sportklub — Vienna 3:3. WAC — FAC 3:1. Donau — Austria 2:0. Prowadzi nadal Admira.

Trenerzy kanadyjscy

na służbie hokeju w Czechosłowacji

Praga, w październiku. Ubiegły sezon hokejowy w Czechosłowacji, a raczej może tylko dwutygodniowy okres mistrzostw świata w Pradze, był punktem zwrotnym. Niezwykle zainteresowanie, jakie zdobył sobie wówczas hokej, a może jeszcze bardziej przeszło 30.000 koron czystego zysku, sprawiły, że kto żył starsza się o otworzenie w Pradze zespołu na miarę europejską obciążając sobie złote góry. Każdy klub uważał się już za groźnego rywala L.T.C., któremu zazdrościł nie tylko laurów, ale i wspomnianych już zysków.

Niezwykłe energicznie zabrala się do pracy Sparta praska. Po udanym bołowie na prowincji, a jak złożył w twierdza, po przeniesieniu drużyny S. K. Prošćejów nad Wełtawę, zdobył czerwony walec dobre fundamenty pod pierwszorzędnym zespoł, którego zcementowaniem zajął się ma sprawniejszy z ojczyzny hokeja — Kanady dr. Gordon Mac Kenzie, znany nam je

szcze z Krynicy, gdzie wraz z Watsonem i Morrissem, grał w I ataku Manitoby. Rywalizację Slavii nie bardzo chciało się zostać w tyle za Spartą. Swoje słabsze fundamenty rodzimego pochodzenia postanowiła ona zastąpić dwoma czystej rasy kanadyjskimi: Batesem i Cowleym, do niedawna graczami Ottawy, którzy podobnie, jak i Mac Kenzie będą trenować i grać.

W piłkarstwie czechosłowackim za nosi się znów na poważne komplikacje. Wiele klubów amatorskich nie mogąc się doczekać zapowiedzianej od lat reorganizacji mistrzostw postanowiło przejść na zawodowstwo tembardziej, że podobne eksperymenty drużyn Zidenic i Prošćejowa uważała za udane. Kłaza pogłoski o przejściu do zawodowców morawskiej Slavii z Brna, SK Budziejowice i Hradec Kralow. Jeśli wystąpienie tych klubów stanie się faktem, wówczas w Czechosłowacji powstanie trzecia Liga zawodowa.

„Francuski” walec system hokejowy, zdaje się znalazł naśladowców w Pradze, a o propagację jego stara się już troskliwie dyr. Hoim — impresario europejski wszystkich kanadyjskich, osady w stołicy Czechosłowacji.

Ten system, nolenis volens, musiało przyjąć i L. T. C. — mistrz Europy. W trosce o przyszłość i w obawie przed kanadyjską konkurencją musieli się i tenisści prasy obejrzeć za jakąś sławą z 6 oceanu i zdobyć znanego Howe Granta, który prowadzić będzie drugą zmianę ich ataku.

L. T. C. tymczasem godnie zabiera się do obrony swego mistrzostwa. W trosce o przyszłość ma on program bardzo bogaty. Praga, Berlin, Wiedeń, Katowice, Paryż, Londyn na torach sztucznych, Zurich, St. Moritz, Davos na naturalnych torach będą gościć prazę.

Sam ekwipunek kosztował 30.000 koron. Z sumy tej na same żywy przypada 10.000 koron, 6.000 na ki je, a na kłazki tylko... 500 koron.

W ub. sezonie pomysłowo L.T.C. i o przyszłości. Zmobilizowało wśród uczni kilka zespołów, które swego opiekuna miały w wielkim przyjacielu sportu — gen. Kacan-dzie. On też dla przyszłych Maleczków czy Tozicków zorganizował letnie kolonie dla nabrania sił przed zbliżającym się sezonem szkolnym i hokejowym.

Tak więc wórt sezonu hokejowego stoi nie ty Czechosłowacji, le sama Praga. Prowincja bez sztu cznego lodowiska, do wrót tych zbliżyć się może dopiero za miesiąc lub jeszcze później. Świeć się za powiadać K. S. Prošćejów po utracie swego zespołu wógo do sezonu się nie pali, a macerzysty klub Dorazila — Troppauer, Eislaufverein (Opawa) przed losem Prošćejowa bronić się postanowił... sprowadzeniem do swych szeregów też kogoś z pod lisc a klonow go. Czy aby im się to opłaci bez sztucznego toru, niewiadomo.

Jeśli nie, to najlepiej na tem wył da... Katowice. Bo na tor do Katowic jest z Opawy bliżej niż do Pragi, no i w Katowcach mniej jest też rodzimych Kanadyjsków, niż nad Wełtawą.

m. lip.

Doroba zwycięża Wystracha

podczas meczu bokserskiego Śląsk — Warszawa 9:7

KATOWICE, 5.11. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Katowicach pięcioborskie zawody międzymiastowe Warszawa — Śląsk. Warszawa na zawody te przysłała swój drugi garnitur, ze względu na odbywający się równocześnie w stołicy mecz Skoda — Budapest. Drużyna Śląska była nieznacznie zestawiona, gdyż Rudzki wykazał nadwagę, co należy wprost nazwać skandalem, słabo zaprezentował się również Gburski, a Wystracha był wręcz beznadziejny. Zawody stały na nieznacznie wyższym poziomie. Zainteresowanie publiczności było małe, przybyło jej zaledwie 800 osób.

Poszczególne walki miały następujący przebieg:
Waga musza: Birnbaum (War.) — Jarzabek. Birnbaum przeważa dość znacznie fizycznie, jest jednakże w swych akcjach i ciosach nie

czysty. Najlepszą jego bronią jest lewa. Jarzabek stale atakuje, mimo to jest słabszy od przeciwnika. Przyczyną mu zwycięstwa krzywdy wyraźnie Birnbaum, który za słuszy jeżeli nie na zwycięstwo, to przynajmniej na wynik remisowy.

Waga kogucia: Kazimierski (W.) — Krawczyk. Spotkanie to było najładniejszą walką dnia. Walka toczyła się przeważnie na dystans; w pierwszym starciu warszawiak zdobywa dużo punktów, drugie natomiast należy do Krawczyka, który trafia kilkakrotnie celnie. W trzeciej rundzie jest Kazimierski prawie groźny, przeciwnik jego najej całkowicie nad sytuacją. Pod koniec starcia Kazimierski przychodzi do siebie, odrabia straty ciosami i zwycięstwo zostaje mu przyznane. Także i ten wynik nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy i słuszniejsze byłoby remis. Prawdopodobnie chcieli sędziowie wyroczną w tej walce krzywdę z poprzedniego spotkania.

Waga półciężka: Pasturczak (W.) — Rudzki. Ślązak oddaje punkty z powodu nadwagi. W towarzyskim spotkaniu stawia Pasturczak niespodziewany opór, a jego kontrę są bardzo skuteczne i wyrównują niemal całkowicie ataki Rudzkiego.

Waga średnia: Płuk (W.) — Makosz. Obydwaj zawodnicy przed stawiają się pod względem fizycznym bardzo dodatnio. Warszawa walczy gorzej technicznie, a Makosz

Mistrz Polski musi wszystkie siły wydać z siebie, aby uzyskać zwycięstwo na punkty.

Waga lekkiej: Malecki (W.) — Białas. Ten ostatni był bezspornie najlepszym zawodnikiem śląskiej reprezentacji, a jego zwycięstwo było najbardziej przekonujące. Pierwsze starcie przynosi furjaki atak Ślązaka i serie ciosów, co daje mu wysokie prowadzenie. W drugiej i trzeciej rundzie próbuje Malecki odrabiać straty, jednakże nie udaje mu się to i Białas wygrywa zdecydowanie na punkty.

Waga półśrednia: Strzelec (W.) — Gburski. Walka wybitnie chaotyczna, w której Gburski gorzej nieznacznie rutyną ale walczą na osłep i nieczysto, otwartą rekawicą zadając szereg ciosów. Strzelec surowy, ale doskonale się zapowiadający, nie wykorzystuje swych naturalnych warunków i rzekroca się dopiero pod koniec spotkania. Nie wystarcza to jednak na odebranie zwycięstwa Gburskiej m.

Waga średnia: Płuk (W.) — Makosz. Obydwaj zawodnicy przed stawiają się pod względem fizycznym bardzo dodatnio. Warszawa walczy gorzej technicznie, a Makosz

przeciwstawia temu furjaki ataki przez cały czas walki, która się toczy przeważnie w zwarciu. Jednakże ciosy obydwu są niecelne, i sędzia ustawicznie interwenjuje. W trzecim starciu zaczyna Płuk słonie krwawić. Okoliczność ta wykorzystuje Ślązak, jego szaleńczy zryw daje mu wynik remisowy.

Waga półciężka: Doroba (W.) — Wystrach. Ślązak zawiódł pod każdym względem. Nie umiał utrzymać dystansu, sygnalizował zbyt wczesnie każdy swój zamiar, a ciosy jego były bardzo mało celne. W tej sytuacji zbierał Doroba, walczący bardzo ostrożnie przez wszystkie trzy rundy, punkty i zwyciężył zupełnie zasłużenie.

Waga ciężka: Wrazido (Śl.) — Mizerski. W ringu się nie stawili.

W ringu sędziował wórowo, p. Kordasz z Łodzi, na punkty Rosada dla Śląska, i p. Pasturczak dla Warszawy.

Kronika zagraniczna

Lista najlepszych tenisistów Świata: 1) Elmer, 2) Steiner, 3) Aeschliman, 4) Mercier, 5) A. Bletter. Panie: 1) Payot, 2) Fehlmann, 3) Steinfels.

Dwa nowe talenty w tenisie zawodowym odkrył niespodziewanie Nüsslein i Karol Koželuh na swym tournée po Ameryce południowej. W Santiago de Chile bracia Pilo i Perice Pecondi pobili i Nüssleina i Koželuha. Pilo — Nüssleina 8:6, 6:4, 9:7, Pederico — Nüssleina 6:3, 0:6, 6:4, Pederico Koželuha 6:4, 2:6, 4:3.

Perry zrezygnował się swemu pogromcy Maffreyowi, bijąc go w Wellington 6:1, 6:1.

Carnera wyjechał do Ameryki na początku stycznia. Poświęci się on tam karierze filmowej; obok nagrań już filmu „Bokser i pani” podpisał on już kontrakt z Metro Goldwyn Co. Poza tym występować będzie Carnera w meczach pokazowych, nie ma zamiaru bowiem bronić tytułu przed latem.

Maxie Rosenbloom, mistrz świata wagi półciężkiej, pokonał w Nowym Jorku na punkty po 15 rundach b. mistrza świata wagi średniej, Mickey Wal-kera.

Na zawodach kolarskich w Paryżu w śróde Szamora startował czterokrotny. W przedbiegu zajął on trzecie miejsce za Scherensem i van Egmondem, w repesażu został zdyskwalifikowany za złamanie z toru, przyczem zwyciężył tu Honeman przed van Egmondem i Martinettem, w finale pokonanych był drugi za van Egmondem o 2 długości, ale przed Martinettem, wreszcie w finale piąty przegrał z Chapelaem o 5 długości.

Znany bramkarz hokejowy, EKE Wied Oerdeghe otrzymał propozycję przeniesienia się do Paryża i wstąpienia do jednego z klubów francuskich. Oerdeghe propozycję tę odrzucił.

18.000 graczy liczy kanadyjski związek hokeja na lodzie. Dochodzi do tego jeszcze 8.000 graczy zrzeszonych w klubach akademickich.

Kanadyjski Reximer trenować będzie niemiecką drużynę hokejową do Olimpiady.

Silesa z Rybnika bawiła w Morawskiej Ostrawie, gdzie pobiła Ostrawicę 3:1, a przegrała z Rapidem 2:4.

PRAGA, 3.11. — Dziś w południe przyjechała do Pragi drużyna hokejowa Legii w następującym składzie: Przedziecki — bramkarz, Glowacki i Materski — obrońcy, Rybicki, Szablowski i Pastoci — I atak, Król, Wołkowski i Kalman — II atak.

Polacy zostali przywitani na dworcu przez przedstawicieli związku hokejowego, prasy i poselską polską, a następnie udali się do hotelu de Saxe. W ciągu dnia dzisiejszego trenowali hokejści popołudniu tylko w jeździe, natomiast wieczorem po dziesiątej godzinie całą drużyną z kijkami i krążkiem. Niesiety będzie to jedyny trening, gdyż tor lodowy jest do dyspozycji hokeistów tylko przed godziną 8-mą rano i po 10-tej wieczorem.

12 milionów koron czeskich na budowę stadionu przeznaczili Czechi z subskrybowanej niedawno pożyczki prasy. Poza tym rząd ma przeznaczyć poważną sumę na inne cele sportowe.

Czterech znakomitych narciarzy austriackich obecnie niebawem funkcje trenerów — amatorów zagranicą. Do Włoch jadą Gasperi i Noebi, do Francji O. Lantschner i Reinl.

Zmudski przegrał z Francuzem Bazin przez przerwanie walki przez sędziego w szóstej rundzie. Zmudski reprezentował kategorię półciężką w meczu między drużyną francuską a pięściami zagranicznymi — zamieszkałymi we Francji.

Liga śląska przed finałem

KATOWICE, 5.11. — Tel. wł. — W śląskiej lidze okręgowej uzyskano w niedzielę następujące rezultaty: Amatorski (Król. Huta) — Śląsk (Świętochłowice) 0:1 (0:0). KS 06 Katowice — IFK 1:1 (1:1). BB — SV — Czar-ni 3:4 (1:1). KS Dab — Orzeł 3:1 (1:0). Dzięki temu zwycięstwo zajął beniaminek ligi okręgowej KS Dab, trzecie miejsce w tabeli, nie tracąc ani jednego punktu i dystansując renomowane drużyny, jak 06 Katowice, Czarni i AKS, które to kluby rozegrały już 5 meczów, a KS Dab dopiero trzy razy.

O wejście do Ligi okręgowej odbył się drugi eliminacyjny mecz pomiędzy 07 Świętochłowice i TS Koszarawa Żywiec. Także i to spotkanie przegrał KS 07 w stosunku 2:4 (2:3) i spadł wobec tego z Ligi a Koszarawa wchodzi do niej, jako drugi klub A klasowy.

W spotkaniu towarzyszym przegrał mistrz śląski Naprzd Lipiny z Chorzowem w stosunku 1:2 (0:0).

LUBLIN, 5.11. — Tel. wł. — W turnieju piłki nożnej, zorganizowanym przez lubelski okręgowy związek piłki nożnej, pierwsze miejsce zajęła Unia, bijąc w finale AZS 3:2 i zdobywając puchar Zarządu lubelskiego O. Z. P. N. W klasie B zwyciężył Strzelec, acjbi w finale Hakoah 2:1 i zdobywając puchar wydziału gier i dyscypliny.

LUBLIN, 5.11. — Tel. wł. — W meczu klubowym meczu bokserskim Strzelec pokonał Unię w stosunku 10:4.

POZNAN, 5.11. — Tel. wł. — W meczu klubowym meczu bokserskim Sokół pokonał Błękitnych w stosunku 9:7.

Culavia z Inowrocławia zwróciła się do czeskiego Związku Bokserskiego o prośbę o przysłanie jednego z czołowych zespołów bokserskich na 3 spotkania do Polski. Culavia zaprasza bokserów czeskich na miesiąc styczeń. Mecz mają się odbyć w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Gdańsku. Z zaproszenia Czesi prawdopodobnie skorzystają i do Polski wybierze się praski Star lub kombinowany zespół pięściarzy morawskich.

Na terenie Warszawy

Mecz bokserski Skra — Barkochba, rozegrany w sobotę, dnia 4 b. m. przyniósł zwycięstwo pięściarzom robotniczym w stosunku 8:6. Forma zawodników obu drużyn była dobra.

Wyniki techniczne były następujące: w. musza: Grzelak (S) po dość interesującej walce wygrywa z Grinwaldem (B); Siecki (S) po niecelnym przebiegu bije na punkty Rybickiego (B); w. kogucia: Wólczyński (B) pomimo niższego wzrostu przekonywująco wygrywa z Buftem (S); Kęrgiswein (B) zwycięża przez techniczność k. o. ze Studanem (S); w. lekkiej: Pankiewicz (S) miał ciężką rozprawę z Ostro (B); Bławinski (B) rozniósł wprost bardzo prymitywnego Anaszkewskiego (S); w. półśredniej: Glowacki (S) wygrał po zaciekłej i ciekawej walce z Dobrowiecem.

Strona ujemna zawodów była pokazówka: Gryfenberg (B) — Dorozkiewicz (S).

Rozgrywki o drużynowe mistrzostwo Warszawy w zapasach są już na półmetku. Zdecydowanie prowadzi Unia z 70 p. 2) Legia 61 pkt, 3) Elektryczność.

Konieczny 3-ci mecz E. T. S. G. — Strzelec

ŁÓDŹ, 5.11. — Tel. wł. — Drugie finałowe spotkanie o puchar ŁŻPN rozegrane między ETSG a Strzelcem przyniosło po żywej i interesującej grze zwycięstwo ekligowców w stosunku 2:0 (1:0). Tym razem drużyna lepszą była zwycięzcy, którzy mieli więcej z gry mimo, iż przez całą drugą połowę grali w dziesiątkę, bez wydanego Hyli. Narzucenie od pierwszej chwili meczu dobre tempo potrafiło oni utrzymać jednak do ostatniego momentu. W drużynie strzeleckiej zawiódł atak. Bramki zdobyli Królik i Palczewski. Widzów zebrało się ponad 1000 osób.

Wobec dzisiejszego sukcesu ETSG przy zeszytłogodniowej wygranej Strzelców, o zdobyciu pucharu zadecyduje jest trzecia ostateczna rozgrywka, która przewidziana jest na nadchodzącą niedzielę i wywołala olbrzymie zainteresowanie.

Bokserzy węgierscy, odbywający obecnie tournée po Polsce walczą w nadchodzący wtorek dnia 7 bm. w Łodzi, z kombinowaną drużyną poznańską (kolejność wag). Bicer II, Bicer I (ohaj Union Touring), Kejnar, Wolniakowski (Warta Poznań), Miksz (Union Touring), Machczyński (Warta), Włodarz (Wima), i Pilit Wartal. Specjalne zainteresowanie budzi naturalnie walki rewinowe zawodników poznańskich z węgierskimi.

Od dwóch tygodni przebywa w Radomiu trener obładowy PZPN p. Spodda, który przeprowadza treningi z miejscowymi drużynami.

WKS Czarni zorganizował sekcję bokserską, która liczy już obecnie kilkadziesiąt członków i ćwiczy pod kierunkiem instruktora plut. Zapasnik.

Przed dwoma tygodniami, W Nr. 84-y Przeglądu Sportowego z dn. 21-go października zamieściliśmy na stronie ostatniej jednorozpawowe zdjęcie z podpisem: „Szczęśliwy trening. Hellasz podnosi jedną ręką Wajśownę, niby mistrz tańca swa partnerkę”.

Obecnie otrzymujemy od p. Jadwigi Wajśowny list, w którym nam znaną rekordzistka oświadcza, że to nie ona była partnerką Hellasza podczas ćwiczenia przedstawionego na wspomnianym zdjęciu.

Odpowiedzi Redakcji

P. M. Piek. Białystok. P. Kepiński zastawił nam zastępcę.
P. Horosz, Borysław. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Błędny prosiliśmy. W sprawie juniorów odpowiemy Panu listownie, po otrzymaniu adresu.
P. Nat. Diam. Kielce. Prosimy o krótkie wiadomości.

P. Miecz. Rez. Gostynin. Rekordy te nas nie interesują.
P. W. Pawl. Waldowo. Wymiary stołu ping pongowego: szerokość 152 cm., długość — 275 cm., wysokość stołu 17 cm., odległość od podłogi 80 cm. Adres Kucoskiego: Warszawa, Łazienki Królewskie.

Hapoel i Orkan

zdali egzamin do kl. A.

Niedziela ub. ostatecznie zamknęła batalię o wejście do kl. A. W podokreję Robotniczym mistrzostwo zdobył Hapoel wbrew wszelkim oczekiwaniom, bijąc Czarnych 4:2 w trzeciej de cydującej rozgrywce, a w okręgu gdzie o awans do kl. A walczyło aż 5 finalistów, promocyj z wynikiem celującym otrzymał Orkan.

Tabela ostateczna o wejście do kl. A w okręgu jest następująca: 1) Orkan 8 g. 14 p. 28:8 br.; 2) PZL — 8 g. 10 p. 20:11 br.; 3) Barkochba — 8 g. 7 p. 16:20 br.; 4) Bzura — 8 g. 5 p. 9:14 br.; 5) Ordon — 8 g. 4 p. 13:30 br.

Mecze o puchar Jesienny WOZPN wyłoniły już dwu finalistów: Polonę i Skodę, którzy zmierzą się już 12 b. m. Wobec tego, że Polonia już wykroczyła do Ligi, spodziewać się należy, że ona zdobydzie puchar, gdyż na dwa mecze finałowe może wystawić pełną drużynę ligową.

Hapoel — Czarni 4:2 (2:1). Decydujący mecz o wejście do kl. A Podokreję Robotniczego WOZPN. Czarni mieli specjalnego pecha. Prowa dząc 2:0, później 2:1, zdawali się być bliżej wygranej. Kontuzja dwu najlepszych graczy stanęła temu na przeszkodzie, kiedy to rezerwowi bramkarz przepuścił w ciągu 15 m. 3 bram ki. Bramki dla Hapoelu strzelili: Jun gierman (2), Celnikier i Nachszter, dla Czarnych Lubelski i Weener z kar nego. Sędziował dobrze p. Gintka.

Orkan — Ordon 5:2 (2:0). Orkan po tem zwycięstwie zaawansował do kl. A. Gre popuścił sędzia, który ciągle przerwał bez żadnych powodów. Orkan odniósł zwycięstwo

zastąpione. Bramki dla Orkanu strzelili: Wesolowski (3), Orogodziński, Matysiański dla Ordonu — Karolak z kartiego i Karczyński.

Sra — Sarmata 1:0 (0:0). Duża przewaga Skry. Jedyną bramkę strzelił Smorsarski II. W drugiej połowie gry Skra przestrelizła dwa karne (Smorsarski II, Janusz). Sędzia p. Malejski — kiepski.

Elektryczność — Znicz 2:1 (1:0). Gra szybka i ostra z przewagą Elek tryczności. Bramki dla Elektryczności strzelili: Kuśmierkiewicz i Szynia nia, dla Znicza Zych z karnego.

Bzura (Chodaków) — Barkochba 3:1 (1:0). Niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo Bzury, która tem zwycięstwem poprawiła sobie lokatę w mistrzostwach. Barkochba osłabiona. Bramki dla Bzury strzelili: Gasior (2) i Kowalski, dla Barkochby — Wilner. Sędzia p. Lasowski senj.

Polonia — Orzeł 4:1 (3:0). Polonia wystąpiła w swym najlepszym A-klasowym składzie Orzeł bez Walentyńskiego, Kempkowicza i Sten cha. Gra stała pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy tym wynikiem zakwalifikowali się do gry finałowej o puchar WOZPN.

Warszawianka — Team Makabi, Gwiazda 4:2 (3:0). Warszawianka wystąpiła z graczami ligowymi. Gra żywa, tempo szyb kie. W pierwszej połowie ligowcy są panami sytuacji. Po przerwie: Żydzi się rozegrali i strzelali nawet dwie bramki przez Lerner. Dla Warszawianki bramki strzelili: Kotkowski (2), Prosator. W teamie — Korngold.

Rogalski, Kajnar, Majchrzycki, Piłat

Czterej bohaterowie Warty w meczu nierozstrzygniętym z pięściami Nemzeti

Po raz drugi w bieżącym roku walczył do Poznania węgierski zespół pięściarski. Za pierwszym razem, 1 lutego, była to reprezentacyjna ósemka budapeszteńska. Obecnie ujrzymy w ringu kombinowaną drużynę dwóch klubów: kolejwców oraz Nemzeti.

„Ósemka” Budapesztu była niewątpliwie lepsza, zwłaszcza w wagach wyższych, od średniej poczynając. Startowali wówczas tacy renomowani pięściarze, jak Farkas, Szegedi i Körösi, z którymi nie mogą się równać ani Fekete, ani Simo, ani też Györfi. Zwłaszcza dwaj pierwsi — to przecież ani zawodnicy, raczej materiał dopiero na dobrych bokserów. Györfi prezentuje się nieco lepiej, ale również nie posiada specjalnie wybitnych walorów.

W zespole węgierskim na pierwsze miejsce wysuwają się niewątpliwie dwaj „asy” tej młoty, co wielokrotnie międzynarodalni Kubbini rozstrzygający niesłychanie silnym ciosami i ogromną siłą, oraz mistrz świata z Los Angeles i mistrz Europy, Enekesz, świetny technik, o błyskawicznej szybkości ciosów. Obaj musieli jednak pogodzić się z losem i użnać za pokonanych, bowiem natrafili na godnych siebie rywali.

Zwłaszcza wspaniale zaprezentował się Rogalski, który w ostatnich czasach zrobił ogromne postępy, imponując spokiem, szybkością, orientacją, a przede wszystkim niezłomnością wprost ciosami i dużą wytrzymałością. Jego „swing” w drugim starciu z Kubinym był swego rodzaju majstersztykiem pięściarskim. Umal nadto Rogalski znalazł oświecenie w zastanie przeciwnika, zastosowanie niezwykłej precyzji. Pewien jeszcze brak rutyny w spotkaniach międzynarodowych uniemożliwił Polakowi wykonanie rywalu. Wygrał jednak przedstawiciel Warty wysoko na punkty.

Walka Enekesza z Kajnarą prowadzona przez cały czas w morderczym tempie była bodaj, że najpiękniejszą. Kajnar swym ciosami mylił przeciwnika, ruciłami ciała i wykazywał wielką wytrzymałość. Podobno w trzecim kole, kiedy Enekesz wyraźnie osłabł, nastąpiło to z powodu nadwyrężenia żebra.

Z zawodników poznańskich wymienić należy jeszcze Majchrzyckiego, z którym obecnie musi się poważnie liczyć każdy pięściarz tej kategorii, bowiem „as” Warty opanował całkowicie swe nerwy, a ponieważ nie stracił ze wspaniałej techniki — dlatego też staje w ringu w pełni swych możliwości pięściarskich.

Piłat młodził formalnie ciosami swych bohaterek, walczył wytrzymałością, a nie siłą. Należy przyznać, że walczył bardzo dobrze. W ringu młodych pięściarzy, którzy otrzymali na wrodzony instynkt pięściarski i gdyby zaopiekował się nim

specjalnie sumienny trener, wówczas mógłby śmiało sięgnąć po tytuł mistrza Europy.

Rezultaty techniczne poszczególnych spotkań były następujące:

Sobkowiak (Warta) i Enekesz II (Weg.). Przez wszystkie starcia przewaga rutynowanego Węgry nad nieśmielnym Sobkowiakiem, który, bodaj że debiutując w poważniejszym spotkaniu międzynarodowym, przewaga Enekesza zarysowała się zwłaszcza w trzecim starciu i wygrywa on zasłużenie na punkty, chociaż walczył bardzo nie-

czysto, uderzając często przeciwnika w tył, za co otrzymał nawet dwukrotne ostrzeżenie.

Rogalski (Warta) i Kubinyi (Weg.). Pierwsze koło miało na wzajemnym bandaniu się przeciwników. Kubinyi walczył w lewej pozycji, kryjąc się całkowicie przy pomocy rekawów i lewego ramienia, tak, że Rogalski nie mógł przerwać jego zastany. Węgier od czasu do czasu zadaje błyskawiczne ciosy i ma w tym starciu niewielką przewagę. Drugie koło zaczyna się tak samo.

W pewnym momencie Rogalski, zmylwszy przeciwnika lewą ręką, wypuszcza prawą i trafia Węgry w szczękę. Kubinyi pada jak rażony porumem. Po pewnym czasie podnosi się i śmiało pod ringu, Rogalski rzuca się na niego, znów powala na deski wśród entuzjastycznej przepielającej ciekawości publiczności. Rutynowany Węgier nie pozwala jednak przeciwnikowi zadać decydującego ciosu i umiejętnie dając do zwarcia wytrzymuje do gongu. W trzecim kole Kubinyi próbuje odrobić stracone punkty, ostro atakując i ma początkowo

przewagę, pod koniec jednak Rogalski również dochodzi do głosu tak, że to koło jest niemal wyrównane.

Kajnar (Warta) i Enekesz I (Weg.). Enekesz od razu rusza żywotowo do ataku, operując błyskawicznymi seriami z obu rąk, lecz Kajnar nie pozwala zdecydować się i reaguje obszerniejszymi ciosami, może rzadziej, ale za to skuteczniej, stosując przemyślane i myślenie ciałem przeciwnika. Tempo utrzymuje się przez pierwsze dwa starcia, z których w rezultacie każde kończy się minimalną przewagą Węgry. W

trzecim kole Enekesz słabnie i Kajnar wyraźnie go razi, zbierając liczne punkty, oraz przejmując inicjatywę walki w swoje ręce. Reprezentant Warty wygrywa zasłużenie na punkty.

Sipiski (Warta) i Frigyes (Weg.). W pierwszym starciu lepszy technicznie Sipiski paraliżuje zakusy przeciwnika, który rozporządza dosyć silnymi ciosami, bez większego jednak urozmańcenia. Przeważnie są to nieco za obszernie „swing” łatwe do parowania. Pierwsze koło kończy się nieznacznie przewagą Polaka. W drugim i trzecim Węgier coraz częściej trafia celnie i zbiera liczne punkty, a Sipiski wyraźnie słabnie i ma tylko od czasu lepsze zrywy. Przegrywa on też nieznacznie, ale zasłużenie na punkty.

Wolnikowski (Warta) i Andorfer (Weg.). W pierwszym kole chałtrowy wymiana ciosów bez niczyjej wyraźnej przewagi. W drugim starciu Wolnikowski trafia celnie Węgry w okolice lewej skroni, powalając go na ziemię. Andorfer z trudem podnosi się, lecz W. Wolnikowski nie potrafi wyzyskać sytuacji i zamiast bić, pozwala przeciwnikowi opamiętać się, a nawet pod koniec sam słabnie. W trzecim kole goście Węgier nad słabym przeciwnikiem, nie może jednak odrobić straconego terenu, dlatego też przegrywa, przyczyną zwycięstwa Andorfierowi, wyraźnie krzywdzi Wolnikowski.

Majchrzycki (Warta) i Fekete (Weg.). Walka — bez historii. Przez cały czas zdecydowanie górnie Majchrzycki, pedząc przeciwnika po ringu i nie pozwalając mu w żaden sposób do głosu. Majchrzycki podjął bodaj, że na palcach jednej ręki cenne ciosy, zadane przez Fekete. Wysokie zwycięstwo Majchrzyckiego na punkty.

Karpiński (Warta) i Simo (Weg.). Chłapczywa i prymitywna bitwa, w której odnosi zwycięstwo bardziej rutynowany i silniejszy Simo nad zupełnie prymitywnym, choć bardzo ambitnym Karpińskim.

Piłat (Warta) i Györfi (Weg.). Przez dwa starcia rosnące stale przewaga Piłata, który rozkładał w paru chwilach twarz przeciwnika. Györfi odważnie reaguje, próbując również przechrztać do ataku, kedy jednak wszelkie usiłowania spełzają na niczym, rezygnując z walki po drugim starciu.

W ringu sędziwał bardzo dobrze i spokojnie p. Iwański; na punkty — pp. Kościński oraz reprezentant Węgier. Przed meczem odbyły się zwykłe, grzecznościowe formalności. Publiczności zebrało się około 4000 tysięcy osób.

NIEZROZUMIAŁA

Jakkolwiek jest ktoś, kto nie dba o swoje zdrowie. Aluminowe Veto — uniwersalny środek przeciw chorobom wenerycznym jest do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach. Kosztuje tylko zł. 2.80, a jedna ampulka wystarczy dla 8-10-krotnego użycia. Zaproście się w Veto konieczne jeszcze dzisiaj.

Sąd Obywatelski nie dogadza Związkowi kolarskiemu

Warszawa, 5 listopada.

Członkowie przypominają sobie, że dla udowodnienia błędów znanego komunikatu PZTK w „sprawie Lipińskiego” pozwalamy zarząd PZTK w osobach podpisanych pod tą enuncjacją pp. Romualda Latwego (prezesa) i Stefana Pfeiffera (sekretarza) przed Sąd Obywatelski.

W tej sprawie otrzymałem wczoraj pismo następujące:

Szanowny Panie! Zgodnie z prośbą Pana przysięgamy powierzone nam mandaty sędziów obywatelskich w sporze Pana z Polskim Związkiem Towarzystw Kolarskich.

Najlepiej komunikatemu Panu, że w dn. 3 listopada 1933 zgłosili się do nas przedstawiciele PZTK w osobach p. Leona Okrety i Wacława Zagodzińskiego i oświadczyli, że PZTK pozwanie przed Sąd Obywatelski odrzuca.

A. Z. S. — Polonia w grach sportowych

Tegoroczny wielomecz był owarciem spotkaniem Polonii z AZS. Pierwsze i trzecie wygrali AZS, drugie — Polonia. Tym razem chwiliowo również prowadzi Polonia 5:4. W rozegranych dotychczas grach pojedynczych Kwast III (Pol.) po pięknej walce wygrał z Nowakowskim 2:1, Brzustowska (AZS) ze Stankiewiczówną 2:1 i Kamecka (P) z Piotrowską 2:0.

Mecz drugi trójce kobiet, rozegrany na bardzo wysokim poziomie, przyniósł zwycięstwo AZS II (Hofiecka, Bielecka i Włostowska) nad Polonią II (Szmidówna, Oleśńska i Armyska) 2:0 (15:9, 15:11). Najlepiej emocji dostarczyła gra pierwszych trójek meczów. W barwach AZS wystąpił Olszewski, Welchert i Lutz, w Polonii — trzech braci Kwastów. Początkowo przeważał AZS, lecz braterska brońka podciągnęła i wygrała partię 18:16! W drugiej znowu przeważa AZS, który zwycięża 15:8. Lecz w ostatniej, decydującej partii trójka Kwastów bezapelacyjnie uhmie inicjatywę w swe ręce i wygrywa 15:7 i cały mecz 2:1.

ca. W związku z tem uważamy mandaty nasze za wygasłe.

(Warszawa, dn. 3 listopada 1933 r.)

(—) Zygmunt Pogiel

(—) Wacław Syruzek

Oczywiście — należało się tego spodziewać! Tak właśnie postępować powinni konsekwentni przeciwnik, który nie da się być czem zbić z tropu i byle „sprawiedliwości” zwracać sobie głowy.

Sąd Obywatelski? A pocien kłopot! Poco zasiadać w trybunale, w którym obie strony mają jednakowy udział, kiedy wygodniej obstarwać przy „wyroku” zapadłym na naszym ponurym konwentyklu? Nie chcemy żadnych sądów! Nie pragniemy sprawiedliwości! Chcemy „z Bogiem, albo mimo Boga” rozprawić się z Erdmanem!

Stanowisko takie ma niewątpliwie zalety, ale ma też i słabe strony. Odrzucenie instancji bezstronnej już na pierwszy rzut oka zdradza kruche podstawy „sprawiedliwości kolarskiej”. Trzeba motywy „wyroku”, trzeba filary swej decyzji, trzeba argumenty słynnego komunikatu bronić przed trzeźwym i bezstronnym okiem, bo zgorzeć gotowe ze wstydu i peknąć z nad-

miaru nieprawości.

Ale krok PZTK dowodzi jeszcze innej rzeczy. Każdy człowiek, każda instytucja posiadająca poczucie słuszności swej opinii, nie będzie protestować przeciwko skorygowaniu jej przez obiektywnego i poważnego cenzora. Cóż grozi jej w najgorszym wypadku? Trzeba będzie przyznać się do popełnionych błędów, uderzyć się w pierś, krzyknąć „Mea culpa”? Od tego żaden uczciwy człowiek stronić nie powinien. Ludzimi omyłkami jesteśmy!

Ale PZTK milczy. PZTK odrzuca. PZTK jest zadowolone z „wyroku” i o żadnej zmianie myśleć nie chce.

Oświadcza wobec tego raz jeszcze, że udowodnić może w każdej chwili przed bezstronnym trybunałem ściśle autentyczności mego wywiadu z Lipińskim i tem samem — obalić wszystkie tezy, pod którymi zarząd PZTK podpisał się w dniu 12 października!

Czy i teraz PZTK nie przerwie swego dostojnego milczenia?... Może go ono kosztować o wiele więcej, niż wszystkie mandaty kolarskie są warte!

Jan Erdman

Stogowski

W A. Z. S. — Poznań

Stogowski (Toruń), reprezentacyjny bramkarz Polski w hokeju na lodzie, zgłosił swój akces do AZS-u poznańskiego, w najbliższym bowiem czasie ma zostać przeniesiony do Poznania.

AZS. zostanie poważnie wzmożony nowym nabytkiem. Jak dotychczas bowiem największą jego bolączką był właśnie tył, a szczególnie bramkarz; zarówno Kowalski jak i Muszyński nie sprostał bowiem zadaniu. Wobec równości sił polskich drużyn poznańczy będą mogli obecnie skutecznie walczyć o awans z dotychczasowego trzeciego miejsca w mistrzostwie P. Polski.

Suchie treningi sekcji są już w pełnym toku i odbywają się trzy razy w tygodniu pod kierownictwem Balcera.

Oprócz przesunięć wewnętrznych, skład drużyny pozostaje bez zmian, operując się na olimpijczyku Ludwiczaku, Warmińskim, Zielińskim, Kaźmierczaku i Stanku.

Kierownictwo sekcji już ma opracowany program, w którym przeważnie większe liczby imprez miejscowych, a ogranicza wyjazdy do minimum.

Przy takiej pogodzie

najczęściej ludzie zapadają na choroby dróg oddechowych. Kto codziennie bierze po parę pastylek Panflaviny, uniknie niebezpieczeństwa infekcji. Panflavina w pastylkach zabija zarazki chorobotwórcze, które dostały się do jamy ustnej i gardła.

Panflavin BAYER

Do nabycia we wszystkich aptekach.

WALE Y PREISS

ARCYZWYCIĘZCA

(Nowela)

Półkuliste, otulone dziesiątkami boxów podwórze, usnęło po dzisiejszym wyścigach.

Bładowo cni się tank, kryjący pod sobą tysiące litrów ruchodajnej benzyny.

Matowo-czarna maska opadła na garaż, tylko płoną lampy w gwarnej sali wyścigowych kierowców, czających kolejne zwycięstwo Luigi Matteozi — arcyzwycięzcy. Samotne światło splotywa też dyskretnie z dyrektorskiego gabietu.

Cichem echem padają kroki nocnego dozorcę — od boxu, gdzie odpoczywa zwycięzca samego Luigi, arcyzwycięzcy, przez szereg innych, do wielokonnego srebrnego Fiata, którym dyrektor „wyścigowej stajni” odwoził przed minutami rodzinę na mediolański express. Za chwilę poniesie telefon w świat wynik dzisiejszych wyścigów — nowy sukces Luigi Matteozi.

Ostry dzwonek. Dyrektor z zadowoleniem uhmie słuchawkę:

— Halo, czy fabryka Mercedes Benz? — Tu stacja kolejowa.

— Proszę, proszę!

— Co?! — nerwowo zrywa się głos. — Grozi katastrofa!... pociąg pędzi na strzaskanie!... Maszynista oszalał?... Wystać samochód?

— Aha, pański człowiek spróbuje skoczyć z auta do pociągu na skrzyżowaniu toru z szosą, koło Królewskiej Balustrady — tej granicy towej?...

— Wielki Boże, ależ mój kierowca napewno nie zahamuje, wadnie na pociąg lub na balu-

stradę...

— Panie, przecież kierowca się zabije...

— Boże Wielki!! Będę błagał kierowców. Niech pan czeka wo-

zu... Który to pociąg? Mediolański express!... Boże, Boże, moja rodzina!...

Dyrektor błędnie i rzuci słuchawkę... Drżąc ręką trąca sygnał wewnętrzny alarmu... Pa-

dają dzwonki, z dachów buchają światła reflektorów; wybija obsługa, kierowcy są gotowi wyprowadzić maszynę...

Przed nim wyrasta dyrektor:

— To nie pożar... to co innego... katastrofa!... słowa szybko rwa się z ust drżącego człowieka: — Rozpędzony pociąg... setki skazanych, także moja rodzina... ratujcie ich wszystkich!!

Ziemista twarz dyrektora zdobyła się na szczerą prawdę: — Wysadzić na tem sprzyjowemu człowieka do pociągu — jedna szansa na sto... jeszcze mniej ocalać po wysadzeniu, zahamować, nie zdruzgotać się o pociąg lub balustradę... — Chwila skonsternowanej ciszy. Ludzie odczuwają ogrom poświęcenia i powiew śmierci.

Aż wysuwa się zdecydowanie młody Marcel...

— Młodszy, nie potrafisz...

Z dachu leci syk reflektorów, wysypujących snopy światła na niemą gromadę z oczami wbitemi w krepą sylwetkę najlepszego z kierowców — Luigi Matteozi...

— Luigi, nie bój się tego?...

Luigi jedzie... pada prośba.

Ale Matteozi załamuje ręce. — Nie, nie... Ludzie kochani, nie moim, przysięgam, że dziś koń-

czę mój sezon, że nie pojadę więcej na szybkość, na ryzyko... złamałbym przysięgę, to się źle skończy... przysięga na Świętego Krzysztofa... złamać przysięgę... Ludzie kochani... Boże!!

— Luigi, tylko ty potrafisz... pociąg, setki ludzi...

— Nie pojadę!

— Luigi... tyle istot żyjących, dzieci małych, starych staruszków... Bądź sportowcem, na pamięć twej matki, ratuj ich Luigi!

Jęk wyrwa się z piersi słynnego kierowcy...

— Pojadę... Jadę na pamięć matki... Dajcie sportową maszynę...

— Pojadę... Jadę na pamięć matki... Dajcie sportową maszynę...

Sekundy, a już warczy niskie wielokonne torpedy srebrnego Fiata, czterobogowa zabawka o ośmiu cylindrach. Z szani wypadła Matteozi, zapinając hełm. Ostatnie słowa, ludzie odruchowo zdejmują czapki; martwa cisza, potem ogłuszający warkot motoru, gaz, sprzęgło, pierwszy bieg, mały huk podwórze, drugi bieg, trzeci, rozpaczliwe ostrzeżenia klaksonu, sprzęgło, bieg czwarty, i drwący z policji oślepiający ogniem latarni samochód mknął śpiącym miastem.

Matteozi pochyla się nad tablicą rozdzielczą: elektryczność, oliwa, strzałka szybkości zwiiera się z siedemdziesiątką — w porządku.

Wykrzywione sylwetki domów, czeluści bram uciekają przed szalonym samochodem. Gwizdki policjantów, mistrzowskie lawirowanie, skrety przed przeszkodami, wreszcie stacja — oświetlony dworzec... Hałas tłum rozstępującego się przed maszyną. Matteozi zwalnia, ten drugi wskazuje do wozu, ktoś daję rądy, z szeregu pada przyszykujący okrzyk: — Luigi, Luigi, z Bogiem Luigi!...

Tuż przy nich jakaś zgarbio-

na staruszka czyni znak krzyża za... skazaniemi: jedna szansa uratować — sto zgnać.

Nowy zryw, zmiana biegów i maszyna z rozpaczliwym rykiem wolnego wydech ruksa naprzód. Szaleńczo rozpędzony kadłub lyka kilometry oświetlone klingami latarni.

Przy Luigi w ciemności siedzi też może skazaniec...

— Mediolański express pędzi na katastrofę... — tłumaczy nieznaną człowiek. — Zdaje się, że maszynista zwarował i skończył z palaczem... Ludzie śpią, nikt nie wie i nie pociągnie hamulca Westinghousea. Muszę spróbować skoczyć do pociągu, aby ich ratować.

— Ależ, na Boga, tam tylko kilkadziesiąt metrów równoległej... Czy wiesz, że nie zdążę zahamować, rozbiję się — wyrwa się kierowcy.

— Wiem... ryzykuję mniej, ty jesteś może skazany, ale pamiętaj — setki ludzi, dzieci, starców... musimy... może Bóg się ułituje...

Luigi zaciska zęby, krwawi wargi. Obłądana myśl — zatrzymać, nie jeżdżąc na śmierć pewną. Instynkt samozachowawczy woła: — Stój, bo zginię! — a noga naciska gaz, zwiększa szybkość, byle zdążyć.

Ostatni skręt i Fiat wpada na asfalt szosy. Znikają szkielety domów. Strzałka szybkości pelźni w górę: 90... 95... 97... 100... Przecinamy lassek potęguję wielokrotnie zwiększona luka silnika. Prąd powietrza wali w szyby, chłostce pedzających ludzi. Strzałka staje około „105”.

Nieznany człowiek przy Matteozi macha coś na palcach.

— Zdażymy... zdażymy tam zginać, jeżeli tak jadąc nie roztrzaskamy się wcześniej...

Luigi widzi siebie dzieckiem,

chłopcem przy garażach, przypomina pierwszy szczęśliwy start, pobłogosławiony przez matkę — nigdy nie startował bez jej błogosławieństwa — wreszcie barwne obrazy, ostatnich czasów, których już matka, niestety, nie widziała.

Nieprzerwane serie zwycięstw przyniosły jej Luigiemu na torach świata miano arcyzwycięzcy. W zakończonym sezonie — tyleż zwycięstw, co startów, ani jednego mniej... zasłużył na swe miano.

Wypadki? — I to się zdarzało. Na początku, kraksa w Rzymie — to raz, salto nowej Bugati rok temu w Stanach, kiedy komus pekl karier, zalewając tor lodowatą śliską oliwą — to dwa, dziesiąty półwypadek, wymiennie wywalonego na „Alfie” Schie saro — to trzy; pocóż liczyć dalej, trzy dowody ogromnego szczęścia...

— Święty Krzysztofie dziś uratował, bo przysięgam, że ostatnia jazda. A teraz? — Przypomniał sobie że grozi przysięga.

— Nie ujdę cały, zgine na Balustradzie... ale zgine jak sportowiec, ratując ludzi...

— Matteozi — przyrywa mułok myśli towarzyszy; — z was istny szatan. Rozumnie, czemu was zowią arcyzwycięzcą. Zdażymy — za dwa kilometry skrzyżowanie.

Srebrny Fiat wystrzelił z bocznej szosy i pędził autostradą. Zaczarowana strzałka szybkości ospale sięgnęła „115” i zaczęła tańczyć. Wydech silnika przeszedł w febryczne skomlenie i potężna maszyna wyciągnęła się w pedzie.

Mały pagórek... i nagle obaj z niesamowitą wyrazistością ujrzeli tuż skrzyżowanie, a o kilkadziesiąt metrów wylaniające się z mroku ognie złowrogo sumącego równoległe pociągi...

Zdażymy. W następnej chwili jego nieznany towarzysz przesunął się na stopień rozpędzonego auta...

Błyskawiczne wymierzenie odległości oczyma, by się znaleźć na tych kilkumetrowych metrach razem z pociągiem... Rzuty sprężki... Epilepsja strzałki szybkości...

Już są na krzyżźnie... wpadli na równoległą... razem z pociągiem.

Huk pedzających wagonów zlewa się z wybuchami silnika w potworną symfonię... Luigi odwraca się na chwilę i widzi, że sylwetka towarzysza spręża się do skoku... Coraz bliżej, zda się można już dotknąć ręką... Prędzej, równoległa się kończy, nie zdażymy!...

Oderwał się, trafił szczęśliwie...

— Największe zwycięstwo — błyska myśl Luigiemu.

— A teraz ja...

Wylaczony gaz, wyrastająca balustrada, ręczny i nożny hamulec, skowyt bezładnie hamowanej maszyny...

Zapóźno!... Rozpędzony srebrny pocisk wpada na granit balustrady... Snop iskier, przyszykujący zgrzyt żelaza, rozpryskującego się szkła, splaszczanej blachy zagłusza rozpaczliwy krzyk:

— Święty Krzysztofie, ratuj!

W osiem miesięcy potem, kiedy jakimś cudem ocalony, cały pozostawany w szpitalach bohater — kierowca potrafił stanąć na starcie, mimo że przegrzywał teraz często, gdziekolwiek zagrali s'lniki, każdy wiedział, że Luigi Matteozi jest naprawdę arcyzwycięzcą.

KONIEC.

Skoda miażdży Węgrów

Zespół bokserów stołecznych zwycięża wysoko gości z Budapesztu 10:4

Pięściarzy węgierskich, którzy zawitali do Warszawy w 36 godzin po batalii poznańskiej trudno chyba uważać za pełnowartościową próbkę słynnego pugilatorstwa z nad Dunaju. Jeśli bowiem byli oni istotnie jego kwiatem, to pięściarstwo budapeszteńskie przeżywa swą jesień (tak przewidywał ten kwiat).

Jeśli istotnie ich imponujące rekordy są prawdziwe, to smutnym są one świadectwem dla przeciwników, z którymi Węgrzy dotąd mieli do czynienia.

Wśród owych ośmiu pięściarzy — pięciu to zaledwie pletwy boksu. Trzeci istotnie reprezentuje dość wysoką klasę. Z tych jednak jednego, którego cios ma być jak grom — Kubiniego nie zobaczyliśmy, bowiem pięści Rogalskiego w Poznaniu nadwyreżyły mu tak żebro, że wymagało ono interwencji lekarza.

Słynny Enekes, trzykrotnie podniesiony na rękach w górę przez bokserów Skody, w czasie prezentacji drużyny wystąpił w roli dla siebie najmniej nieodpowiedniej. Mistrz świata wagi muszej nie mógł się czuć dobrze w wadze piórkowej, zwłaszcza, gdy przeciw sobie miał boksera, którego głównym atutem w tej wadze jest właśnie siła fizyczna.

Enekes, to mistrz ataku. Atakiem tym istotnie wspaniałym, pełnym szlif technicznego, temperamentu i szybkości rzucał on w proch gardy wszystkich „much” świata. Atak ten sprowadzał na potężną muskulaturę Cyrana, robił wrażenie pojedynku z workiem z piasku. Każda czastka Enekesa jest nastawiona na atak, nawet jego defensywa jest przygotowaniem nowego wypadku, jest typową defensywą konstrukcyjną. O obronie w ścisłym tego słowa znaczeniu, o obronie zbierającej punkty z ciągłego ataku przeciwnika, niema właściwie Enekesa pojęcia. Zapewne nie było mu to wogóle potrzebne wówczas, gdy w swojej wadze przeciwnicy dotknęli jego pięścią odczuwali to trochę inaczej, niż Cyrana. Ale Cyrana bez trudu przetrzymał impet Enekesa; przyzwyczaił się do niego, w drugiej rundzie zaczął się od gryzać ciężarem swych pięści, tak że Enekes przedko był już zaduszany, w trzeciej Polak panował już zupełnie nad sytuacją.

Enekes był co chwila w niebezpieczeństwie i choć nawet wówczas pokazywał, że wie, jaka wartość ma



POGROMCY PIĘŚCIARZY WĘGERSKICH
doskonały zespół warszawskiej „Skody”. Od lewej: Czarnecki, Cyran, Bakowski, Pisarski, trener Kwiatkowski, Antczak, Seweryniak, Matuszewski i Miller

ciós, że nie wolno zadawać go w próżnię, że ma kapitalne poczucie dystansu i kontrofensywy, grał rolę wyraźnie mizerna. Temniemniej zwycięstwo Cyrana aczkolwiek optycznie zupełnie wyraźne i zupełnie zasłużone jest ciosem w serce boks, takiego jakim chcielibyśmy aby był zawsze. W sposobie walki Enekesa było coś porównawczego. Niestety, był to boks bez silny.

Próbki wielkiej wiedzy Enekesa dał nam i jego młodszy brat Enekes II. Miał on co prawda przeciwnika znacznie słabszego, który dopiero w drugiej rundzie rzucił na szalę wiele pasji, co zaskoczyło nawet na krótko Węgra. Enekes II ma świetne poczucie wartości serii. Spadają one zmienacka i osalamiają przeciwnika. Zapewne serie te mają wyczekiwane nieco bezplanowo, stąd rodzą się liczne faule. Ponadto Enekes II nie umie zatrzymać rozpedzonych pięści, nawet wtedy gdy przeciwnik jest już w clinchu.

Pozatem Węgrzy nie pokazali już nikogo wartościowego. Może jeszcze Frygjes zasługuje na wyróżnienie. Swe szerokie ciosy umie on jednak lokować skutecznie „bez pudła”, umie zatrzymać atak i w kontrataku umie osadzić w miejscu przeciwnika jednym krótkim ciosem. Brak jednak w jego boksie płynności i różnorodności.

O wartości innych pięściarzy najlepiej mówi to, że Skoda przesunęła ich przeciwników o jedną kategorię wyżej i mimo to wszyscy Polacy wygrali przekonująco. Wszyscy Węgrzy mieli dobre warunki fizyczne, ale boks ich był prymitywny.

Z pośród Polaków wyróżnić trzeba wszystkich tych, którzy walczyli w wyższych wagach, oraz Cyrana. Cyrana obrał przeciw Enekesowi I dobrą metodę: parł naprzód i nieustającym atakiem starał się go zmęczyć. A ponieważ Węgier nawet w czasach swego najświetniejszego rozkwitu, nawet w wadze muszej nie wytrzymał nigdy swego piekielnego tempa (vide Olimpiada w Los Angeles), więc Cyrana był od połowy drugiej rundy panem sytuacji.

Bakowski w walce z Andorferem, panował nad sytuacją o tyle, że każdy jego atak był skutecznym i zostawiał ślady na przeciwniku. Naturalnie można polemizować z jego jednostajną metodą walki: na dystans z doskokami do przeciwnika.

Seweryniak czuł się też dobrze w nieswojej wadze, choć przeciwnik przerastał go wyraźnie wzrostem i siłą. Problemem dla Polaka było rozbić gardy Węgra, utrzymanie na dystans i uniknięcie ciągłych clinchów. Musiał jednak Polak parę razy dotkliwie dać się we znaki Węgrowi, skór-



KONIEC KARIERY PIĘŚCIARSKIEJ DAWNEGO MISTRZA
Moment z walki Sharkeya z amerykańskim bokserem pochodzenia żydowskiego — King Levinskim, który nowym niespodziewanym zwycięstwem zamknął Sharkeyowi drogę powrotu na tron pięściarski

w trzeciej rundzie Fekete był zupełnie niezdolny do walki i chowając twarz w ręce starał się wstrwać do końca. Sędzia skrzywdził Polaka, nie przyznając mu zwycięstwa przez techniczny k. o., czy to na zasadzie unikania walki przez Węgra, czy też niezdolności do dalszego jej prowadzenia. Zrehabilitował się zato sędzia w następnej walce Pisarski — Simo. Polak zdeprymował wyższego i silniejszego Węgra swymi niespodziewanymi prostymi, które sypały się na jego twarz jak rój kaskadujących much, po czym przeszedł do bardziej produktywnych akcji, której Węgier przeciwstawił ciąglem trzymaniem clinchu; uniemożliwiało to zupełnie walkę Polakowi. Jedynym wyjściem z tego było ostrzeżenie dla Sima i wreszcie jego dyskwalifikacja.

Równą względnie walkę stoczyli Györfy i Antczak. W wymianie ciosów ostatnie słowo miał zwykły Polak i to zadecydowało o zwycięstwie w tej walce żywej, acz prowadzonej jednostajnymi metodami.

Zaznaczyć należy jeszcze, że 1) zawody mimo solennych obietnic zaczęły się z 40-minutowym opóźnieniem. 2) Wszystkie werdykty sędziów były nie naganne. 3) Na ringu było za dużo krwi z przelanych nosów i oczu, co znowu stawia zawsze nieprzyjemne wrażenie. 4) Doktor Lewicki parę razy interwenjował słusznie przerywając walkę z powodu kontuzji oczu. W meczu towarzyskim bokserów — amatorów należał bowiem oszczędzać przeciwników. 5) Cyran był wyprzedzony.

Wyniki walk były następujące: Enekes II — bije Czarneckiego przez techniczny k. o. (lekarz przerywa walkę z powodu rany oka) w III rundzie. Kubiniego na skutek zakazu lekarza nie stało do walki, ale, że jego przeciwnik Miller ma nadwagę, więc żaden z zawodników nie zarabiał żadnych punktów. Cyran bije Enekesa I, Frygjes bije Matuszeckiego, Bakowski wygrywa przez techniczny k. o. z Andorferem, gdyż doktor przerywa walkę w przerwie między pierwszą a drugą rundą. Seweryniak bije Fekete. Pisarski wygrywa przez dyskwalifikację Sima w drugiej rundzie. Antczak bije Györfyego.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz z Poznania.

ENEKES I CYRAN (na prawo)
po wspaniałej walce, która przyniosła zwycięstwo Polakowi nad mistrzem olimpijskim.



GYÖRFFY I ANTCHAK
stoczyli walkę w wadze ciężkiej, zakończoną porażką Węgra. W środku: sędzia Ermanowicz.



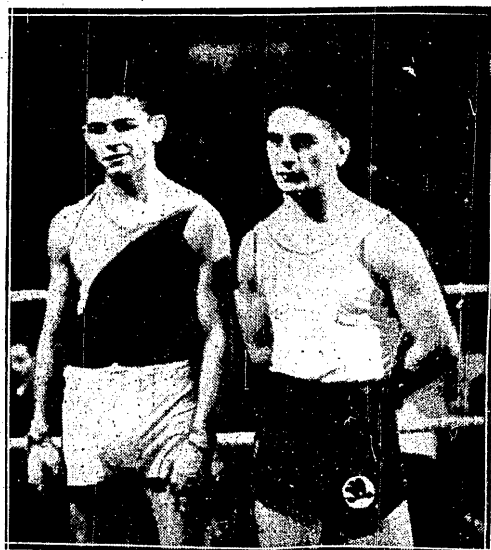
PRZED WYJAZDEM DO PRAGI
Kombinowany zespół Legii opuszcza Warszawę, udając się na ciężki mecz z najsilniejszą drużyną hokejową Czech — L. T. C. Praha

W Katowicach powinien być walczyć Bakowski

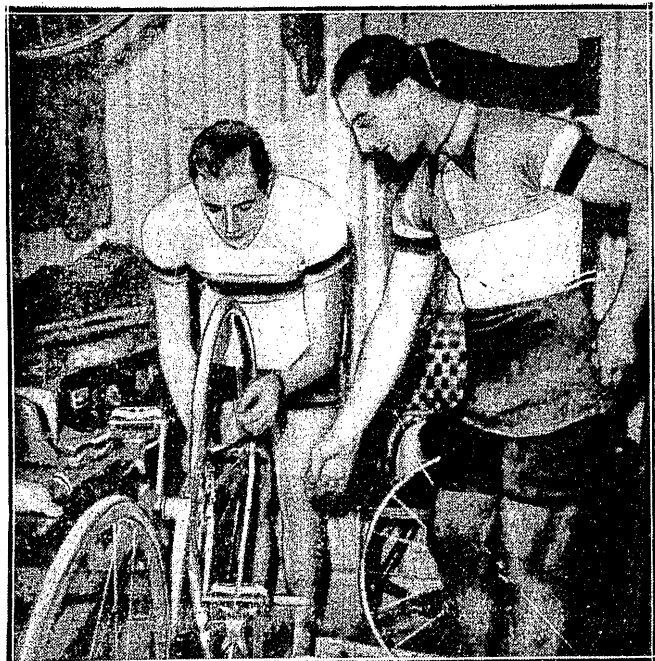
W warszawskim świecie bokserskim, zwróciło się wiadomo, bowiem kpt. zw. W. O. Z. B. wystawił Bakowskiego do wagi lekkiej na mecz ze Śląskiem. Mimo to Bakowski nie pojechał i walczył w barwach Skody w niedzielę w Warszawie przeciwko bokserom węgierskim. Wywołało to konsternację wśród wódzów W. O. Z. B., którzy mają wydać ostre zarządzenia przeciwko Skodzie.

Oto co nam mówi w tej sprawie prezes W. O. Z. B. p. adw. Z. Fogiel. — Wystąpienie Bakowskiego na meczu z Węgrami uważam za wielką niełojalność Skody w stosunku do władz związku.

W. O. Z. B. poszedł jaknajdalej na rękę Skodzie, chociażby przez to, że zezwolił na rozegranie imprezy w terminie, który był zarezerwowany dla związku. Doceniając występ drużyny polskiej w spotkaniu międzynarodowym postanowiliśmy wziąć tylko jednego zawodnika do reprezentacji stołecznej na mecz ze Śląskiem — zawodnikiem tym był Bakowski. Na skutek interwencji W. O. Z. B. udało się uzyskać od władz przelożonych w 1 pułku lotniczym w Warszawie, gdzie Bakowski odbywał powinność wojskową, zwolnienia od 3 do 6 b. m. Tymczasem, gdy w sobotę wszyscy reprezentanci Warszawy stawili się na dworcę Głównym — Skoda zamiast Bakowskiego przysłała Matuszeckiego. Oczywiście kpt. Zw. p. Na leż nie skorzystał z tego zastępstwa i Matuszeckiego posłał do domu. Nie wiem jeszcze jaki będzie wynik ze Śląskiem, ale jeżeli reprezentacja Warszawy przegra, to bezwzględnie będzie to wina Skody. To też związek w stosunku do Skody jak i Bakowskiego wyciągnie jaknajdalej idące konsekwencje.



ROGALSKI I KUBINYI
po meczu wygranym przez Polaka w Poznaniu. W środku sędzia Iwański



TRIUMFATOR „TOUR DE FRANCE”
i długodystansowy mistrz świata — Speicher odnosi teraz sukcesy w biegach parami na torze „Veld’Hiv”. Widzimy go w chwili regulowania roweru w swojej kabinie. Obok jego obecny partner — Lapebie

Strach padł na Belgów po ostatnich porażkach piłkarzy

Bruksela, w listopadzie. Ostatnie spotkanie reprezentacji belgijskiej po niefortunnym meczu przeciw Niemcom w Duisburgu, z jedenastką amatorską Londynu postawiło kropkę nad „i” w sytuacji piłkarstwa belgijskiego. O ile poprzednio poziom drużyn i gowoci był bardzo niski, a natomiast gra reprezentacji, złożona z graczy najrozmaitszych klubów, stała na poziomie stosunkowo wysokim, o tyle teraz poziom drużyn podniósł się znacznie w górę, a reprezentacja gra w sposób poprostu beznadziejny.

Dotychczasowy system belgijski polegający na konserwatywnym składzie według cenionej tutaj de-

wizji angielskiej „no change in winning team” (żadnych zmian w zwycięskiej drużynie) zawodził zupełnie, gdyż niemal równocześnie wszyscy dotychczasowi gracze reprezentacji „skończyli się” a na ich miejsce niema zupełnie młodych i godnych ich zastępców. Klęska z Niemcami 1:3 w Duisburgu skompromitowała Belgów zupełnie zagranicą i co gorzej, rezultat ten nie jest dziełem przypadku, lecz obrazuje doskonale dzisiejszy stan miejscowego piłkarstwa.

W ostatnim meczu Belgia — Londyn do reprezentacji wstawiono 80 proc. nowych graczy, dokonano więc dosłownie „cesarskiego ciecicia”. Sądzone bowiem, iż zrehabilitują oni op nie zepsuta w Duisburgu i w rezultacie... skompromitowali oni i jeszcze bardziej. Reprezentacja Londynu składająca się z amatorów, z których połowa nie trafiała w piłkę, pokonała reprezentację Belgii.

„Rada wojenna”, zwołana po tym meczu przez belgijski związek piłki nożnej, postanowiła wszystkie mecze międzynarodowe na rok bieżący skasować, zostawiając jedynie drużyny, które są ich zdaniem słabe, a więc reprezentacje Danii... i Krakowa. W międzyczasie reprezentacja belgijska przeprowadzi przy świetle elektrycznym parę meczów treningowych z zawodowymi drużynami środkowej Europy i na tem będzie koniec.

Jak z tego widać, nigdy jeszcze Belgowie nie byli tak słabi, toteż mamy wprost wspaniałą okazję, że by zrewanżować się im nareszcie za wszystkie nasze porażki. Tak stan piłki nożnej belgijskiej zapowiada się na dosyć długo, lecz nie zapomnijmy o tem, że mają oni dobrą markę i długo jeszcze zwycięstwo nad nimi będzie bardzo wartościowe.

Drużyna krakowska, która tu będzie gościć 17 grudnia r. b. ma więc przed sobą b. ważne zadanie, gdyż musi bezwzględnie wygrać, choćby dlatego, że podobna okazja może nigdy się nie powtórzyć.

St. Jelski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”. S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, środy i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”